Nr. 133 Lwów — Czwartek dnia 12 Czerwca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i balów prywatnych, reklamy dla balów, koncertów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników [illegible] we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 6 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 3 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: św. Onufrego W. Isakya A.
Jutro: św. Antoniego z P. Jeremyja A.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 6
Zachód „ „ 7 m. 53

Długość dnia godzin 15 minut 35
Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Zdegradowani bohaterzy.

Pod niebo wynoszono w Niemczech i Francyi nadzwyczajną dzielność Boerów, a wyszydzano militarną zdolność Anglii. Mówiono, że historya nie zna drugiej podobnej wojny, w którejby mały ludek, bez stałego wojska, bez artyleryi i twierdz, zdołał tak długo opierać się potędze finansowej, zdolnej do wszelkich wysiłków, jakie można czynić za pieniądze. Przypuszczano, że wojna potrwa jeszcze bardzo długo raz dlatego, że partyzanci boerscy nie mieli żadnej wspólnej władzy, z którą możnaby się było układać o pokój, a powtóre dlatego, że nie wierzono, aby dumna Anglia zechciała wdawać się w układy z przeciwnikiem już w gruncie rzeczy złamanym; w Niemczech i Francyi chciano, aby ta wojna trwała jeszcze długo i podcięła Anglię, więc bardzo pessymistycznie przyjmowano wiadomości o rokowaniach pokojowych.

Wtem — pokój stanął. Powiedziano tedy we Francyi, głównie jednak w Niemczech, że Anglia po prostu przekupiła wodzów boerskich. Wczorajsi bohaterowie dziś nagle stali się sprzedawczykami własnej ojczyzny! Okropnie to świadczy o autorach tego wymysłu, obraża Anglię, a Boerów napełnia piołunową goryczą.

Lecz bezstronni ludzie odepchną ten paszkwil. Trzeba przyznać, że Anglia złożyła dowody olbrzymiej energii i zdolności wojskowej. Zazwyczaj taktyka i strategia wojsk regularnych jest zupełnie bezradna wobec nieprzyjaciela, który nie dla frazesu jedynie, ale na mocy stałego postanowienia mówi, że zginie, albo zwycięży. Jakoż Boerzy, jako naród, prawie zginęli — są zdziesiątkowani, istnieją jeszcze jako niedobitki, nieposiadający już sił i broni; zabrakło im kul i prochu, a karabiny wskutek ciągłej strzelaniny przez 32 miesiące zaczęły pękać, tak, że po prostu niebezpiecznie było z nich strzelać. Wiadomo, że armata i karabin mogą służyć tylko do pewnej liczby wystrzałów, poczem stają się nieużytkiem, o tem jednak zupełnie zapomniano, oceniając siły boerskie.

Natomiast Anglicy, po pierwszych swych w r. 1899 ym fatalnych operacyach, które bardzo skompromitowały umiejętność jenerałów i oficerów, a karność żołnierzy, poczęli zwolna się doskonalić i podnosić bojową wartość swej armii: jest to największa pochwała, jaką można oddać walczącemu wojsku, ponieważ doświadczenie uczy, że w miarę przedłużania się wojny słabnie energia żołnierzy. Już operacye marszałka Robertsa były w Europie podziwiane przez znawców sztuki wojennej, ale były to ruchy przeważnie strategiczne, w których zwyciężał strategiczny talent wodza, nie zaś wysiłek żołnierzy. W bitwie pod Paardebergiem, potem podczas wzięcia Bloemfonteinu i w końcu przy długich manewrach pod Pretoryą, zawsze Anglicy zwyciężali masą, nie narażając się na żadne ryzykowne przedsięwzięcia. Potem jednak, kiedy już jen. Roberts odjechał, a naczelnym wodzem został Kitchener, zaczęła się najtrudniejsza część kampanii, w której i dowódzcy i żołnierze składali dowody coraz większej dzielności. Powolne, a systematyczne opanowywanie przez Kitchenera niezmierzonych obszarów transwaalskich, przyczem jego oddziały były zawsze otoczone rojem niewidzialnych partyzantów, było mistrzowskie. W tym okresie wojny Boerzy prawdopodobnie odnieśliby wielkie zwycięstwa, gdyby mieli bagnety, ale jako jedynie konni strzelcy, nie mogli wyzyskać żadnej swej wygranej. Od tej chwili rezultat wojny zależał tylko od pytania, kto kogo przetrzyma, więc oczywiście przetrzymali Anglicy, bo dowożono im świeżą broń, amunicyę i żywność, a Boerom musiało w końcu zabraknąć tego wszystkiego. Nie z tchórzostwa się poddali, ani za pieniądze, ale dlatego, że samą odwagą i poświęceniem już nic nie mogli zrobić. Francuzi i Niemcy nie chcą przyznać, że Anglia szczęśliwie wyszła z tej militarnej próby i podniosła swą wojskową powagę, — śmieją się ze słów o tem lorda Salisbury, ale ponieważ muszą czemś wytłómaczyć kapitulacyę Boerów, więc prawią, że ich przekupiono. Ten wstrętny zarzut charakteryzuje tych, którzy go czynią.

Municypalizacya.

W Zachodniej Europie praktyczny obywatel miejski, który liczy wyłącznie na własne siły, na swą przedsiębiorczość i energię, odtrąca socyalizm bardzo stanowczo, bo on mu się bardziej daje we znaki, aniżeli wieśniakowi; pomimo jednak tego popiera pewnego rodzaju kolektywizm i wszędzie wprowadza go w życie. Przypatrzmy się tylko, jak dzień spędza. Umywa się z rana wodą z miejskich wodociągów, potem przyrządza sobie śniadanie na miejskim gazie i wyrusza na miasto; idzie miejskim chodnikiem, polanym miejską wodą do najbliższej stacyi miejskiego tramwaju, który zawozi go do jego biura, kantoru, czy sklepu. Tu na kilka godzin wyrywa się z objęć kolektywizmu i jest sobą: praktycznym obywatelem, który liczy wyłącznie na własne siły. Ale zaraz potem jedzie miejskim tramwajem na spotkanie swych dzieci, które wychodzą z miejskiej szkoły i udaje się z niemi na przechadzkę do miejskiego ogrodu; następnie spożywa obiad, złożony z produktów, nabytych w miejskiej rzeźni i miejskiej hali targowej; potem udaje się do miejskiej biblioteki, aby się przygotować do mowy, którą zamierza wygłosić w radzie miejskiej; tymczasem jego rodzina oświetla swe mieszkanie miejską elektrycznością, ubiera się i jedzie do miejskiego teatru; a jednocześnie ów obywatel w radzie miejskiej wygłasza długą mowę, w której zaleca starać się o upaństwowienie kolei żelaznych i przy tej sposobności z zapałem prawi o samodzielności mieszkańców miasta, która jest podstawą siły i dobrobytu narodu, a rękojmią jego przyszłości. Zbiera sute oklaski, jest nimi podniecony i przez chwilę myśli, że kiedyś, gdy mu się uda założyć wzorowy miejski szpital i miejską aptekę, wdzięczni współobywatele wzniosą mu pomnik za miejskie pieniądze.

W teoryi jest on stanowczym zwolennikiem indywidualizmu i jako człowiek praktyczny, nazywa socyalistów fantastami, ale warunki życia czynią go w rzeczywistości kolektywistą; nie chodzi mu ani o „socyalną sprawiedliwość“, ani o równość w korzystaniu z dóbr doczesnych, tylko po prostu o wygodę. Działa więc na publicznej widowni, jako socyalista, chociaż w swych prywatnych sprawach jest stanowczym indywidualistą, a więc przeciwnikiem socyalistów.

Ten lokalny miejski socyalizm dla wygody nazywa się municypalizacyą. Olbrzymio rozwinęła się ona w miastach nawskroś przemysłowych, w „burżuazyjnych“, jak się wyrażają socyaliści. Angielskie miasta Manchester, Liverpool i Glasgow, francuskie Marsylia i Lille, niemieckie Kolonia, Hamburg, Altona, Düsseldorf i kilka innych są już do takiego stopnia zmunicypalizowane, że mogą uchodzić za kolektywistyczne kolonie; tamtejsi obywatele do takiego stopnia wszystko już mają miejskie, że nawet mogą jadać w miejskich restauracyach i sypiać w miejskich hotelach.

Naturalnem następstwem takiego układu stosunków jest myśl budowania miejskich domów czynszowych. Londyn już zbudował takich domów tyle, że jest w nich 42.000 pokoi; Manchester ma takich samych pokoi prawie 26.000; Glasgow wydał na budowę takich domów blisko półtora miliona funtów szterlingów. Takież przedsiębiorstwa gminne rozwijają się w miastach niemieckich, a francuskie miasto Lille nietylko buduje własne domy czynszowe, ale nabywa już istniejące. Powodem przystąpienia miast do takich przedsięwzięć jest to, że grunta budowlane w miastach niesłychanie drożeją, zaczem oczywiście idzie drożyzna mieszkań i lokalów na sklepy. Obliczono w Londynie, że wartość wszystkich gruntów w jego obrębie co roku drożeje mniej więcej o sto milionów koron; grunta w nadmeńskim Frankfurcie podrożały w ostatniem piętnastoleciu o 60%; od zjednoczenia Niemiec do dziś grunta w Hamburgu podrożały pięciokrotnie. Podczas, gdy średnia cena ziemi w Prusach wynosi 560 marek za morg, kosztuje on w środku Berlina 8 milionów marek, a jak prędko rośnie ta cena, świadczy o tem fakt, że plac budowlany przy Friedrichstrasse, nabyty dziesięć lat temu za 25.000 marek, sprzedano w roku przeszłym pod dom związku robotniczego za pół miliona marek. Właściciele gruntów robią więc znakomite interesa bez żadnej pracy, bez najmniejszej fatygi, jedynie dlatego, że się miasto rozwija i dzięki swym coraz lepszym urządzeniom przyciąga do siebie ludność. Ekonomiści zaczęli się byli domagać, aby pewną część zysków, pochodzących z drożenia gruntów budowlanych, zabierało sobie państwo, zanim jednak pomyśleli o tem ministrowie skarbu, już miasta zaczęły same na swych gruntach budować czynszowe domy, a że rady miejskie rozporządzają licznymi środkami, którymi mogą dowolnie wytwarzać nowe w obrębie miasta ruchliwe, handlowe punkty, przeto te przedsiębiorstwa znakomicie im się opłacają, i tak się wytwarza skuteczna walka miasta, jako całości, z prywatnymi spekulantami na gruntach. Cena placów budowlanych wprawdzie się podnosi, lecz już nie w takim stopniu, jak przed powstaniem całych dzielnic, złożonych wyłącznie z kamienic miejskich.

Obywatele bardzo chętnie mieszkają w takich domach, bo mają w nich wszelkie wygody, wyborne oświetlenie ulicy, doskonałe bruki i trotuary, tramwaye, słowem wszystko, co miasto dla swoich domów robi bez zwłoki; nadto zaś mieszkańców nikt z tych domów nie wyrzuca, nikt bez powodu nie podnosi im czynszu, owszem, po roku miasto zwraca im część czynszu, jeżeli na naprawki poszło mniej, niż przewidywano w budżecie tego domu. Lokator bardzo więc dba o porządne utrzymywanie mieszkania i to dobrze oddziaływa na zdrowotność miasta.

Jeżeli ta municypalizacya dojdzie do ostatnich swych konsekwencyj, to mieszkańcy miast, jedynie przez dbanie o własne wygody, wprowadzą w życie pomysł ustroju kolektywistycznego, lubo na ogół są przeciwni socyalizmowi.

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń, 11 czerwca. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów odczytano interpelacyę p. Daszyńskiego i tow. w sprawie zakucia w kajdany w miejscowości Wysoki Brzeg Sokołów z Bytomia i Królewskiej Huty. Prezydent zawiadomił Izbę, że wszechniemcy przedłożyli 21 wniosków naglących. Między innymi był tam jeden wniosek o przełożenie capstrzyku z godz. 9 na 10. Oprócz tego postawili wnioski nagłe p. Breiter i tow., oraz p. Daszyński i tow. w sprawie katastrofy w kopalniach borysławskich. Obstrukcya zatem w całej pełni.

Izba przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem p. Eisenkolba i tow. w sprawie zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w przemyśle naftowym. Nagłość odrzucono 94 głosami przeciw 31.

Następnie zawiadomił prezydent Izbę, że za zgodą wnioskodawców przystąpi do dyskusyi nad wnioskami nagłymi p. Breitera i Daszyńskiego.

Wniosek p. Breitera brzmi: Wzywa się rząd: 1) aby dla zbadania przyczyn katastrofy w kopalniach w Borysławiu wydelegował komisyę, złożoną z delegata ministerstwa rolnictwa, jako przewodniczącego, trzech fachowców, wydelegowanych przez ministerstwo rolnictwa i trzech zastępców Tow. robotniczego „Górnik“ w Borysławiu; 2) aby protokoły i wnioski komisyi przedłożył Izbie; 3) aby ministerstwo rolnictwa zrewidowało rozporządzenia policyjno-górnicze, wydane przez radcę dworu Zechnera; 4) aby rodzinom po tych robotnikach, którzy ponieśli śmierć podczas katastrofy, udzielił zapomogi; 5) aby kasę bracką zniesiono, a zaprowadzono kasę chorych i aby robotników i ich rodziny ubezpieczono na starość i od wypadków; 6) aby winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

P. Daszyński we wniosku swym wzywa rząd, by zbadał przyczyny katastrofy w kopalni w Borysławiu, winnych ukarał i rezultaty podał do wiadomości Izby. Dalej domaga się rozszerzenia projektu ustawy o inspekcyach górniczych.

P. Breiter w uzasadnieniu swego wniosku czyni władze górnicze odpowiedzialnemi za katastrofę, która zdarzyła się w Borysławiu dnia 2 czerwca, a w której poniosło śmierć 17 robotników, 6 zaś zostało ciężko zranionych. Przedsiębiorcy ciągną z kopalń obfite zyski, a robotnicy giną na tyfus głodowy. Mowca jeździł do Borysławia i zbadał na miejscu stosunki i może stwierdzić, iż przyczyną katastrofy była niedostateczna wentylacya. Na trzy dni przed katastrofą zepsuł się wentylator elektryczny i przestał funkcyonować. Mimo to robotnikom kazano zjeżdżać do szybów. Skutkiem złej wentylacyi nagromadziło się w szybach bardzo wiele gazów. Na kilka tygodni przed katastrofą udali się robotnicy do kierownika ruchu Bałabana i oświadczyli mu, iż nie mogą pracować, gdyż ilość nagromadzonych gazów przekracza dozwolone 2½ procentu. Bałaban na przedstawienie to odpowiedział robotnikom, iż nie chcąc pracować, szukają wymówki, kazał im natychmiast zjeżdżać do szybów, a tym, którzyby go nie usłuchali, zagroził natychmiastowem wydaleniem. Wobec tego, iż robotnicy wiedzieli, że gdzieindziej na razie nie znajdą zajęcia, poszli do pracy, chociaż groziło im niebezpieczeństwo. Pod surduty zabrali jednak górnicy latarki bezpieczeństwa.

Dnia 17 maja robotnicy udali się do komisarza górniczego p. Kostkiewicza i przedstawili mu grożące im niebezpieczeństwo. P. Kostkiewicz polecił im wnieść prośbę na piśmie. Robotnicy uczynili to, a równocześnie także dnia 18 maja zawiadomili o tem władzę górniczą w Krakowie. Krakowskie władze górnicze poleciły p. Kostkiewiczowi udać się do Borysławia i zarządzić dochodzenie, ale p. Kostkiewicz tego nie uczynił, lecz rozporządzenie swej władzy przełożonej rzucił do kosza. (Głosy: Słuchajcie!).

W tydzień później nastąpiła katastrofa. Na dwa dni przed katastrofą kierownik ruchu p. Grossman udał się do dyrektora kopalni p. Szumskiego i zażądał od niego bezzwłocznej naprawy wentylatora elektrycznego. P. Szumski w odpowiedzi oświadczył, że Laenderbank nie ma pieniędzy na naprawę. W wigilię katastrofy kierownik ruchu p. Bałaban wyjechał na zabawę do Lwowa i w dniu katastrofy nie był w Borysławiu.

Rząd w tym wypadku nie może się powołać na jakąś klęskę elementarną. Na drugi dzień po katastrofie, jak stwierdzono, pomimo że wentylator był w ruchu, było w kopalni 30 procent gazów. Zawinił więc tylko niedozór i opieszałość.

Stosunki robotnicze w Borysławiu są okropne. Po ośmiu latach pracy każdy robotnik staje się kaleką i niezdolnym do pracy. Pomimo przepisu, iż w kopalniach nie wolno zatrudniać robotników poniżej lat 18, pracują tam chłopcy, liczący po 16, 15 i 14 lat.

Kasa bracka jest w rękach każdoczesnego dyrektora, robotnicy nie mają na nią najmniejszego wpływu. Często zdarzają się w niej defraudacye. Dlatego też robotnicy domagają się zniesienia kas brackich, a zaprowadzenia Kas chorych, oraz zabezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy, i zabezpieczenia wdów i sierót po robotnikach.

P. Daszyński zaznacza, że postawiony przez niego wniosek jest najlepszą odpowiedzią na twierdzenie półurzędowego organu hr. Pinińskiego, *Gazety Narodowej*, iż socyaliści troszczą się tylko o zabitych na ulicach Lwowa podjudzonych robotników, ale wcale nie dbają o robotników, którzy zginęli podczas katastrofy w Borysławiu. Borysławski przemysł jest gorszy, niż morderstwo, rabunek i kradzież. Już od przeszło 30 lat stosunki te rządowi są znane, ale od lat 15 kandyduje minister rodak w Drohobyczu i Borysławiu, a borysławscy kapitaliści ręczą zawsze za pewność mandatu. Pod osłoną ministra rodaka popełniają tam liczne zbrodnie na robotnikach. Mówca powiada, że redakcya lokalnego pisma w Drohobyczu mogła się dowiedzieć o liczbie ofiar przy katastrofie borysławskiej tylko za pomocą przekupywania dyurnistów. Przez szereg lat trzymano to wszystko w tajemnicy i nikt w kraju nie wiedział o tem, z wyjątkiem starosty w Drohobyczu i namiestnika we Lwowie.

Robotnicy są też wydani tam na łaskę i niełaskę t. zw. kasyerów, zwykłych żydów, którzy zawsze trzymali tam szynki, gdzie robotników wprost obrabowywano. Za swą pracę otrzymywali robotnicy zły wikt i nocleg na brudnej podłodze w szynku.

Mówca podnosi, że robotnicy udawali się do władz górniczych na kilka tygodni przed katastrofą z ostrzeżeniem; starostwo górnicze wydało też odpowiednie zarządzenia, ale komisarz górniczy w Drohobyczu Kostkiewicz, wcale się nie domagał wykonania tych zarządzeń. Rząd od wielu lat toleruje, że „łotrowski basza powiatowy“ Bobrzyński rządzi tam według własnego upodobania, ponieważ jest bratem wszechmocnego byłego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

Mówca już od tygodnia oczekuje nadaremnie aresztowania kierownika ruchu Bałłabana, który nic nie przedsięwziął dla ochrony robotników. Na trzy dni przed katastrofą usunął on motor elektryczny przy wentylacyi ze względów oszczędnościowych. (Słuchajcie!) Wprost zwierzęce barbarzyństwo objawili Bałłaban i dyrektor Szumski wobec rodzin nieszczęśliwych ofiar. (Głosy oburzenia). Stawiano żandarmów, aby nie dopuszczali nikogo do ofiar, z któremi rodziny chciały się pożegnać. Rząd jest współwinny z powodu zaniedbania odpowiedniego nadzoru.

Galicyjskiej burżoazyi przynosi ta gałęź przemysłu ogromne korzyści. Z braci Gartenbergów, którzy przed 30 laty byli biednymi parobkami, jeden zostawił 4 i pół miliona złr., a drugiego oceniają na 10 milionów. Domagamy się od rządu tylko ścisłego wypełnienia przepisów ustawy oraz uwzględnienia przez urzędników życzeń i zażaleń robotników. Wypadek ten wskazuje jeszcze raz dosadnie, jak konieczną jest ustawa o inspekcyi górniczej. Mówca apeluje do Izby, aby przynajmniej tę część postawionych w Izbie wniosków nagłych przyjęła.

Zabiera głos minister rolnictwa Giovanelli.

Minister szczegółowo opisuje katastrofę borysławską; z opisu tego wynika, że w chwili zdarzenia się katastrofy jeden dozorca i 19 robotników było zajętych częścią przy reparacyach na drodze, częścią przy naprawie wentylatora, który zepsuł się dnia 31 maja. Wsku-

---

225)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dosyć swarów! Nie lubię, psia mać. Nibyś Florkowi życzliw...

— Florkowi! — jęknął płaczliwie Hermelaus. — Józiu! Od morza do morza prujcie! Mordujcie!... Dla niego!... Bierz, nie pytaj! Rwij na kawały od morzu do morza! Przyjacielu!...

— Wincek! — zakonkludował krótko Stadnicki. — Bierz go w obroty! Żałość go sparła, a wino dokuczyło!... A ja z tymi pójdę! Trzeba skończyć! Żubrowa! A wam co?

Baba chlipnęła gwałtownie:

— Nic, panie poruczniku, aby człowiekowi przyjemnie, jak o takiem przyjacielstwie słucha!

Stadnicki zaklął gwałtownie i, skinąwszy na Żubrowę, wyszedł na ulicę.

— Prowadźcie do klasztoru! — rozkazał gniewnie! — Znów będą szlochy! Z babami się wdać! Nie lubię, psia mać!

Żubrowej nie trzeba było dwa razy powtarzać rozkazu. Wysunęła się naprzód i wiodła wprost do panien Wizytek, rozpromieniona, szczęsna. Radość teraz dopiero przepełnić zdołała serce markietanki.

Szła, a śmiała się po cichu do samej siebie, a przesuwała rękoma po twarzy, jakby chcąc się upewnić, że nie śni, że nie marzy... W głowie jej powstał chaos wypadków, myśli goniły się, wyprzedzały i znów cofały. W uszach dźwięczały jej słowa Stadnickiego.

Naraz markietance w oczach pociemniało, zdawało się jej, że idzie za legią, że tuż przed nią maszeruje kompania Dziurbasa, a w oddali rozlegają się dźwięki marsza wojskowego i oto z piersi Żubrowej wyrwała się znana przyśpiewka napoleońska:

Allons, cela ira bien, camarades!

— *Allons camarades!* — ryknął z zapałem Żubr.

Głos męża otrzeźwił markietankę.

— Macieju! Przecież ulica!

— Prowadzić! — huknął Stadnicki. — Popiliście się, psia mać! Nie lubię! Gdzież ten klasztor?

Baba obejrzała się, o dwa kroki przed nią były już odrzwia furty klasztornej.

— Melduję, że jesteśmy na miejscu!

— Więc jakże tam się dostać! Ale co przystojniej byłoby, żebyście ustąpili. W głowach wam kipi...

— Aby z rozradowania! — odrzekła pokornie markietanka. — W mig się rozmówimy!

Baba schwyciła za wiszącą kołatkę i zastukała z impetem raz i drugi.

Po długiej pauzie furta skrzypnęła przeciągle. Odźwierna zmierzyła niechętnie przybyłych i zagadnęła piskliwie:

— Czego to waćpaństwu?

— Nie poznajecie to nas? — odezwała się żywo markietanka. — Do rozmównicy idziemy! Wołajcie siostry furtyanki!

— Cha! Zawołać, zawołam; ale co z rozmównicy, to dzisiaj nic nie będzie!

— Co asińdzka? Dlaczego? — oburzyła się Żubrowa.

— Każdy wie swoje! Powiedziałam, że nie będzie, to nie będzie! A chcecie zawołać siostry furtyanki, to zawołam!

Markietanka chciała zażądać wyjaśnień, lecz odźwierna wprowadziła przybyłych do swojej izdebki w domku, przylegającym do furty i podreptała żywo w głąb zabudowań klasztornych.

Po małej chwili odźwierna zjawiła się w towarzystwie siostry furtyanki, małej, zgarbionej staruszki.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków, amen! Co to?... Aha! To... to wy... to wy?

— Siostra dobrodziejka nas sobie nie przypomina... Żubrowa, do usług!

— Aha! Tak... tak! Pamiętam!... A ten pan oficjer?

— To... proszę dobrodziejki... pociotek... niby ten... sacr... i tego!...

— Dobrze. Aha! Więc czego dobrzy waćpaństwo?... Do tej?... jakże?...

— Imć panny pułkownikówny...

— Aha! Żółtowskiej?

— Nie, dobrodziejko! Dziewanowskiej!

— Dziewanowskiej? Aha! Aha!... To.... nie można! Nie można!...

— Siostro dobrodziejko ... pilna sprawa! Bardzo pilna!

Siostra furtyanka potrząsnęła energicznie głową.

— A nie — nie można!

— Kiedy bo.... przecież zawsze w niedzielę...

— Tylko nie dziś!.. A teraz już noc! Co jej duszyczce do waszych światowych spraw!... Dziś dla niej dzień wielki, dzień uroczysty! Z Panem Bogiem się pojednała.... A jutro podczas nabożeństwa....

— Co jutro?! — zagadnęła żywo markietanka.

— Jutro dostąpi tego szczęścia, o które tak gorąco prosiła!

— Szczęścia?...

— A tak, tak, moja asińdźko Wy ludzie światowi na tem się nie rozumiecie! Jutro jej śluby zakonne!...

Żubrowa pobladła.

— Obłóczyny! Święty Antoni!...

— Jakto psiam!... — huknął basem Stadnicki.

— To nie może być! — przerwała gwałtownie Żubrowa. — Pani kapitanowa! Teraz... a toż *sacrebleu... carramba!...*

Siostra furtyanka aż cofnęła się z przestrachu.

— Ludzie! Co wygadujecie!... Pana Boga nie obrażajcie

— My musimy się dostać do naszej panny! — zakonkludowała markietanka.

— Musimy!... — przytwierdził uroczyście Żubr.

— A... ale!... Niepodobna!... Nie można!... Czy to ona niema woli! Sama prosiła! „Niech się skupię, niech się oderwę od reszty światowych myśli. Dobrzy ludzie są, lecz wyrozumieć nie mogą!“ A tak mówiła! Sama tak mówiła! Idźcie z Bogiem... za ośm tygodni po...

— Aby dziś jeszcze musimy! — upierała się rozpaczliwie Żubrowa.

Siotra strzepnęła rękoma.

— A... a... nie mówmy o tem! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Siostro dobrodziejko!... Tak nie może być... bo to, jakby tu powiedzieć... Porucznik jest! Ta czarnucha hiszpańska została się za górami...

— Moja kobieto!...

— Tak, siostro dobrodziejko! Niech się przedstawię. Porucznik szwoleżerów gwardyi cesarza Napoleona, przeniesiony na własne żądanie do drugiego pułku strzelców... Właśnie jadę prosto z Gotartowic! Towarzysz... broni Florka!...

Staruszka wzruszyła ramionami.

— A... a... ja nie mogę, nic nie mogę! Z Bogiem zostawajcie...

— Więc pozwólcie się rozmówić!...

— Ja ani zezwolić, ani zabronić nie mogę...

— To może z siostrą Agnieszką!

— Dziś nie można... dziś jej dzień...

— Chcemy do ksieni!

— Do ksieni ?! —powtórzyła ze zgrozą staruszka. — A... a... skąd? Ksieni!... Niepodobna! Zostawajcie z Bogiem!

— No, to my kroku stąd nie zrobimy!... Macieju! Panie poruczniku!... My, carr... sacr!...

— Nie zrobimy, psia!... Jak dobrodziejka chce! Proszę mnie meldować ksieni... Józef Stadnicki porucznik szwoleżerów!...

— Maciej Żubr! — wtrącił się zuchowato stary legionista.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tek tego, że przez 28 godzin wentylatory specyalne nie funkcyonowały, nagromadziły się gazy wybuchowe, i o ile dotychczas można było skonstatować, zajęły się skutkiem wydobycia się płomienia z górniczej lampy bezpieczeństwa. Kierownik ruchu i 16 robotników zostało zabitych, trzech robotników otrzymało ciężkie rany. Wdrożone natychmiast dochodzenia władzy górniczej i dochodzenia karno-sądowe oczywiście prowadzone są dokładnie i surowo, a władze otrzymały polecenie, aby bez obsłonek doniosły w swej opinii, czy okazała się jaka wina osobista. Starostwo górnicze zaś otrzymało nakaz poczynić natychmiast zarządzenia dla usunięcia wszelkich braków i ewentualnie przymusowo je w życie wprowadzić, a w razie, gdyby okazała się tego potrzeba, zarządzić wstrzymanie ruchu w kopalniach. Polecono też władzom zastanowić się nad tem, czy może należy zupełnie zabronić używania motorów elektrycznych w kopalniach, w których wytwarzają się gazy eksplodujące, lub też dozwolić go tylko pod pewnymi warunkami.

Dalej mają władze obejrzeć wszystkie kopalnie wosku ziemnego, usunąć wszelkie braki pod względem bezpieczeństwa, ewentualnie w drodze przymusowej. Wreszcie polecono Towarzystwu „Borysław“, aby ustanowiło urzędnika fachowego, obznajomionego dokładnie z ruchem w kopalniach, w których się zdarzają wybuchy. Śledztwo, zarządzone w sprawie ciężkich zarzutów, jakie podniesiono przeciw starostwu górniczemu w Krakowie, urzędowi górniczemu w Drohobyczu i nadkomisarzowi Kazimierzewi Kostkiewiczowi, zbada te wszystkie zarzuty, a Izba może być pewna, że gdyby okazało się jakieś zaniedbanie w służbie, władze postąpią z całą surowością.

O ile wniosek nagły żąda wydelegowania osobnej komisyi dla zbadania przyczyn katastrofy, jest on bezprzedmiotowy, bo przepisane ustawą dochodzenia już wdrożono. O ile jednak żąda wniosek komisyi dla zbadania stosunków w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego w ogólności, to minister gotów jest przychylić się do tego życzenia i radzi powołać do tego fachowców, nienależących do tych kopalń.

Rodziny, pozostałe po ofiarach, otrzymają z kasy brackiej przynależne im wsparcia. Spółka akcyjna „Borysław“ i Towarzystwo dla przemysłu naftowego we Lwowie ofiarowały 4.500 koron, a namiestnictwo lwowskie wypłaciło rodzinom tym 4.000 koron.

Co do zniesienia kas brackich i podciągnięcia górników pod ogólne ubezpieczenie, minister otrzymał już kilka podań z kół robotniczych. Ponieważ kasy owe służą nietylko ubezpieczeniu chorych i od wypadków, ale także ubezpieczeniu na starość, zniesienie ich, jeżeli w ogóle byłoby ono zamierzone, przynajmniej obecnie nie leżałoby w interesie robotników.

Wydanie ustawy dla ustalenia karno-sądowej odpowiedzialności administracyjnych urzędników górniczych, jest zdaniem ministra zbyteczne, ponieważ każda udowodniona wina i tak musi być według ustawy karnej karana. (P. Daszyński: A co się dzieje z projektem ustawy o inspekcyi górniczej?). Pozostawiam to inicyatywie p. posła, by taki wniosek postawił. (Głosy: Dawno już jest postawiony). W końcu minister prosi, aby przyjęto jego wywody do wiadomości.

Poseł Wojciech hr. Dzieduszycki oświadcza: Katastrofa w Borysławiu wywarła także w Kole polskiem najgłębsze wrażenie i w tej sprawie zgadzamy się o tyle z posłem Daszyńskim, że bardzo sobie życzymy, aby przeprowadzono ścisłe śledztwo i winnych, jeżeli są tacy, z całą surowością ustawy ukarano. Że my tej sprawy sami nie wytoczyliśmy przed Izbą, powodem tego było to, żeśmy otrzymali wiadomość, iż rząd zarządził już śledztwo i że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Z oświadczenia ministra rolnictwa wie już cała Izba, że rząd zarządził śledztwo, a dalsze głosowanie nad tą sprawą i uchwalanie nagłości wniosku, domagającego się wdrożenia właśnie śledztwa, jest dziś zbyteczne. Spodziewamy się też, że rząd rezultatów śledztwa nie zatai, a ponieważ przez odpowiedź ministra wniosek ten stał się zbyteczny i zupełnie niepotrzebnie wstrzymałby prace Izby, nie będziemy głosowali za nagłością.

P. Daszyński: Byłbym ciekaw, gdyby kiedyś zastrzelono 20 szlachciców, czybyście także nie wnieśli wniosku nagłego? P. Dzieduszycki: Jestem przekonany, że rząd i w tym wypadku uczyniłby to, czego wymaga sprawiedliwość i spokój publiczny i że z tych samych powodów, co obecnie, nie potrzebowalibyśmy występować z wnioskiem nagłym. Gdybyśmy natomiast byli zdania, że rząd w sprawie, w której się rozchodzi o drogie życie ludzkie, nie spełnia swego obowiązku, wówczas wystąpilibyśmy nietylko z wnioskiem nagłym, ale także z czemś innem jeszcze, uważalibyśmy bowiem za swój obowiązek wyrazić mu wotum nieufności. Co się tyczy wniosku p. Breitera, to porusza on kwestye, wymagające spokojnej rozwagi, których nie można załatwić drogą wniosku nagłego. (Oklaski z ław polskich).

Po mowie p. Fresla, wystąpił p. Kink z faktycznem sprostowaniem przeciw zarzutom, czynionym przedsiębiorcom. Rozchodzi się tu — rzekł on — o przedsiębiorstwo, które od początku przynosiło straty. Borysławskie kopalnie nabyło w styczniu 1895 konsorcyum francuskie za 3,494.000 koron. Od tego czasu poczyniono inwestycye za 3,313.000 koron, tak, że przedsiębiorstwo do dnia 30 września 1898 kosztowało 6,807.000 kor. Tego dnia przeszły kopalnie na własność Towarzystwa „Borysław“, którego kapitał akcyjny wynosi 4,000.000. Stracono więc 2,666.000, które odpisano. Dnia 20 lutego 1900 wydano nowe przepisy górnicze, co znowu spowodowało koszta przeszło ćwierć miliona kor., podczas gdy roczna produkcya się zmniejszyła. W ostatnich latach rok rocznie oprocentowanie inwestowanego kapitału się zmniejsza, a innego dochodu przedsiębiorstwo nie przynosi.

P. Daszyński: Skąd pan to wie?

P. Kink: Wiem to z Länderbanku, informowałem się, gdyż sądziłem, że obowiązkiem jest poznać rzeczywisty stan rzeczy. Przedsiębiorstwo jest i było bierne. Gdzie traci się miliony, tam nie można mówić o wyzysku ze strony przedsiębiorców.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Breiter i Daszyński. P. Daszyński polemizował z p. Kinkiem i ministrem rolnictwa. Minister sam przyznał, że od 31 maja kopalnie nie były wentylowane i do tych niewentylowanych kopalń wpuszczono robotników. Dopiero po katastrofie władze uznały, że 22-letni chłopak nie powinien kierować taką kopalnią, a obecnie Kostkiewicz, któremu rzucono w twarz słowo: „morderca“, ma prowadzić śledztwo przeciw samemu sobie. Koło polskie prowadzi zawsze wielką politykę. Mówca polemizuje z p. Dzieduszyckim, przyczem wicepr. Żaczek prosi go o miarkowanie się.

Przystąpiono do głosowania. Nagłość obu wniosków odrzucono. Daszyński żąda stwierdzenia stosunku głosów. Stwierdzono, że za nagłością głosowało 72, przeciw 60; nie było więc wymaganej większości $^2/_3$ części głosów.

Następnie na wniosek p. Kramarza uchwalono przystąpić do obrad nad przyznaniem ulg dla przebudowli w Opawie i Pradze. Przedłożenie odnośne uchwalono we wszystkich trzech czytaniach, poczem obrady przerwano.

P. Klofacz zapytuje prezydenta Izby, czy wobec słów użytych przez cesarza niemieckiego w mowie malborskiej zamierza zapytać dr. Körbera, czy stanie on w obronie zasady, że do stosunków austryackich mieszać się nie wolno nikomu.

Prezydent Izby prosi mówcę, by nie wciągał do dyskusyi osoby zaprzyjaźnionego monarchy. (Żywe protesty i okrzyki wśród czeskich radykałów).

P. Klofacz: Cesarz Wilhelm tym razem stanął na czele propagandy wszechniemieckiej i nie mówił tylko o Polakach, lecz w obecności wysokiego dygnitarza austryackiego...

P. Choc: Który milczał.

P. Fresl: Ponieważ rząd i wszyscy są niewolnikami Wilhelma II.

P. Klofacz: Cesarz niemiecki wezwał Niemców także po za granicami państwa niemieckiego do walki ze Słowianami. Tu już kończą się wszelkie względy, tu rząd zobowiązany jest wobec swoich niemieckich obywateli, jakoteż we własnym interesie energicznie wystąpić. Ale rząd austryacki jest tchórzem. (Oklaski wśród radykałów czeskich). Proszę prezydenta Izby, aby zwrócił uwagę prezydenta ministrów na wniesioną dziś przez nas interpelacyę, która stanowi odpowiedź na niezrównaną bezczelność cesarza Wilhelma.

Choc krzyczy: To gałgan! (Schuft) a Fresl woła: „Niech tylko tak dalej postępuje, a skończy się na zamachu“. — Schönerer zaś krzyczał: „Wy się go jednak boicie!“

Prezydent Izby przerywa Klofaczowi słowami: To jest zupełnie niestosowne. Przywołuję pana za to do porządku i odbieram głos.

Wśród żywych protestów ze strony radykałów czeskich zamknął prezydent posiedzenie o godz. 3 kwadranse na 8-mą. Następne dziś o godz. 11-tej przed południem.

Wiedeń 11 czerwca. Poseł dr. Włodzimierz Kozłowski złożył mandat poselski.

Wiedeń 11 czerwca. Do komisyi dla handlu terminowego zbożem w Izbie panów wybrano między innymi także ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Polacy i Chińczycy.

Pod takim tytułem zamieszcza wiedeńska *Sonn- und Montags-Ztg.* następujący, godny uwagi artykuł:

Mowy cesarza Wilhelma można podzielić na dwie główne kategorye: jedna obejmuje manifestacye, przepełnione nadmiernym entuzyazmem pokojowym, w których cesarz występuje jako obrońca i zachowawca pokoju; druga zawiera groźne zapowiedzi wojenne, przypominające zapach prochu i huk dział. Wynurzenia malborskie należą do drugiej kategoryi i zajmują miejsce tuż po sławnej mowie przeciw Chińczykom. Różnią się od niej jednak zasadniczo tem, że zwracają się przeciwko — Polakom i to przeciwko tym, którzy się liczą między poddanych Naj. Pana. Wskutek tego zostały stworzone pewnego rodzaju niemieckie Chiny.

Cesarz nie rozpoczął mowy tą groźbą; doszedł do niej po długim wywodzie historycznym, w którym omówił powstanie niemieckiego zakonu krzyżackiego, jego wielkie znaczenie w przeszłości i jego zadania w teraźniejszości, polegające między innemi i na tem, aby był taranem kultury niemieckiej przeciwko polskiej pysze. Aczkolwiek nie zamierzamy stosować bizantyńskiej krytyki, to jednak trzeba określić tę wycieczkę cesarza w romantyczny kraj historyi jako niefortunną, bo mimowoinie budzi ona refleksye, które niezupełnie może odpowiadają zamierzonemu programowi. Cesarz wspomniał, że zakon powstał w Ziemi św. podczas wypraw krzyżowych. Ale niemniej stwierdzonym jest faktem, że w XIII wieku książę Konrad mazowiecki przeznaczył zakonowi równie zaszczytną, chociaż trudniej dającą się zużytkować w ostatniej przemowie misyę: mianowicie zwalczanie pogańskich i słowiańskich — Prusaków i nawrócenie ich na chrześcijaństwo. W nagrodę za pomoc dał zakonowi nietylko należącą wówczas do państwa polskiego ziemię chełmińską, ale także pozwolenie zdobywania wszystkich ziem pruskich. Wówczas Kościół w Niemczech głosił krucyatę przeciwko Prusakom.

Z biegiem dziejów, rejestrujących zarazem zmiany i przeobrażenia, które z przyjaciół robią wrogów, a z wrogów przyjaciół, stało się wprawdzie i tak, że Prusacy złączyli się z Polakami, aby wespół z nimi złamać potęgę niemieckiego zakonu, który uciskał szlachtę i miasta, wyzyskiwał poddanych. Od 1455—66 roku, prowadzili Prusacy wraz z Polakami wojnę przeciwko zakonowi niemieckiemu. Łatwo też zrozumieć, że cesarz Wilhelm pominął milczeniem ten mały epizod historyczny. Prawdopodobnie wspomnienie o wspólnej akcyi Prusaków z Polakami nie wydawało mu się stosownem właśnie w tej chwili, gdy poświęcił hymn pochwalny niemieckiemu zakonowi krzyżowemu. Bo obecnie Wilhelm głosi imieniem niemieckości i dobra narodowego krucyatę przeciw Polakom.

Ale i tej idei, która stanowi zakończenie uwag cesarskich, nie można nazwać szczególnie szczęśliwą. — Polacy, pozostający pod berłem cesarza Wilhelma, nie chcą pozwolić odebrać sobie narodowości, której wyrazem jest nie samoistność państwowa, lecz pielęgnowanie języka ojczystego. Nie bez słuszności wskazują, że Polacy w Austryi są dobrymi patryotami, chociaż, a raczej ponieważ nie grozi się ich uczuciom narodowym, a pielęgnowania języka nie poczytuje się za zdradę stanu. Rząd niemiecki pragnie w inny sposób zrobić patryotów z Polaków i stara się o to — jak wykazał proces wrzesiński — aby dzieciom przez chłostę wszczepić w szkole miłość ojczyzny, kulturę niemiecką i chrześcijaństwo. Zdaje się, że cesarz niemiecki w zupełności podziela zdanie swych ministrów, co więcej, przyjmuje za ich postępowanie całą odpowiedzialność, chociaż nic go do tego nie zmusza, i wzywa „swój lud do obrony dóbr narodowych“. Dziwny zwrot — w ustach monarchy. Kto sądził, że cesarz swoich poddanych, bez różnicy narodowości, uważa za „swój lud“, ten dowiaduje się teraz o czemś innem. Cesarz wzywa tylko Niemców, jako „swój lud“ do walki przeciw — Polakom. Zaprzecza więc ich istnieniu, piętnuje ich, jako obcych; co więcej, jak wrogów, których pycha „zagraża niemieckości“.

Szczęściem nie trzeba się obawiać, aby cesarz, chociaż tak bojowniczo przemawiał, chciał w ten sam sposób walczyć z Polakami, jak z Chińczykami. Polacy nie odczuwają tak krwawo, jak Chińczycy, błogosławieństwa kultury niemieckiej, w imię której — jak wiadomo — żołnierze niemieccy wyruszyli do Chin. Ale moglibyśmy niemal sądzić, że zdobywcza polityka niemiecka wobec Polaków nie przyniesie większych skutków, jak awanturnicza wyprawa chińska. Wszystkie wielkie przepowiednie, w które cesarz zaopatrzył marszałka (*Weltmarschall*) Walderseego na drogę do Chin, pozostały niespełnione. Przepowiednia, że jeszcze po tysiącu lat żaden Chińczyk nie będzie śmiał spojrzeć ukosem na Niemca, nie sprawdziła się. Przeciwnie, skośnoocy Chińczycy ciągle jeszcze patrzą z ukosa na Europejczyków, a szczególnie na Niemców. Należałoby przypuścić, że trzebaby użyć innych środków celem pozyskania Polaków, mieszkających w państwie niemieckiem, bo nie można tego uważać za idealny cel rządzenia, że będą ciągle patrzeć z ukosa. Może i wobec nich właściwsze byłyby inne słowa, niż te, które swój najwymowniejszy wyraz znalazły w bajecznem: *Pardon wird nicht gegeben!* (Są to słowa, które cesarz Wilhelm II wypowiedział do odpływających do Chin żołnierzy niemieckich. Na pożegnanie dawał on im mianowicie rady, jak mają zachowywać się względem Chińczyków, a więc kazał im nie dawać nikomu pardonu, jeńców nie brać w niewolę (tylko od razu kłaść trupem nieprzyjaciela), jednem słowem postępować tak, aby jeszcze po kilkuset latach Chińczycy pamiętali, co to znaczy obrazić Niemców i obawiali się ich. *Przyp. Red.*)

Może Wilhelm II wezwie jeszcze kiedyś Polaków do wspólnej walki przeciw innemu wewnętrznemu lub zewnętrznemu wrogowi, bo nie można mu odmówić umiejętnego zrozumienia zmian historycznych. Przecież niegdyś wystosował do Krügera, prezydenta rzeczypospolitej boerskiej, serdeczny telegram adresowany do „wuja Pawła“ (*Ohm Paul*), a w ubiegłym miesiącu znowu złożył serdeczne powinszowania swemu rzeczywistemu wujowi, królowi Edwardowi VII, z powodu zgonu rzeczypospolitej transwaalskiej... Boże prowadź go dalej!

Katolicyzm w Szwajcaryi.

Ciekawe szczegóły z krainy Helwetów podaje X. prałat Gnatowski w *Przeglądzie Katolickim*:

Szwajcarya — pisze X. Gnatowski — jest oddawna uprzywilejowanym krajem masoneryi i bezwyznaniowości, i godzi się też o niej mówić równorzędnie z amerykańską Unią. Wprawdzie po r. 1870 kulturkampf szwajcarski dokazał rzeczy, na jakie nie zdobył się żaden inny kraj na świecie! W całym kantonie genewskim, liczącym 100.000 katolików, w kantonie berneńskim, liczącym ich więcej, w Zurychu, Thurgau, Aargau, Solothurn i t. d., zabrano katolikom „brevi manu“ kościoły ich, probostwa, szkoły, zbudowane ze składek w najnowszych już czasach, i ten akt bezprawia w Genewie, w Bernie i Zurychu, trwa dotąd. W Bernie zrobiono więcej: wbrew konstytucyi wolnej rzeczypospolitej wygnano z granic kantonu wszystkich księży katolickich, i zakazano odprawiania nawet prywatnie katolickiego nabożeństwa, a do kapłanów, przedzierających się przez francuską granicę do katolickiego Jura, aby zaopatrywać chorych, żandarmi strzelali jak do zbójów. Od czasu wielkiej rewolucyi i jej obław na niezaprzysiężonych księży, nie posunął się tak daleko żaden z masońskich rządów.

Oczywiście, że wobec wytrwałości katolików, prześladowanie musiało złagodnieć i, zgrzytając zębami, wrogowie ustąpili, ale nie zaprzestali walki. Zawsze jeszcze najniegodziwsze prawa krępują wolność sumienia i wyznania. W kantonie Zurych np. rodzice katoliccy od szeregu lat daremnie podają petycye o zwolnienie ich dzieci od nauki t. zw. religii. Panuje tam przymus szkolny, połączony z rządowym monopolem szkolnym, więc policya zmusza rodziców do posyłania dzieci do szkół państwowych. Szkoły te zaś nietylko są bezwyznaniowe, ale zamiast katechizmu chrześcijańskiego, mają obowiązkową dla wszystkich naukę „religii międzywyznaniowej“, tj. takiej, która w dziecinne umysły wpaja przeświadczenie, że wszelki dogmat i wszelkie wyznanie jest nonsensem, że jedna jest tylko wiara — masoński kult ludzkości. Jest to więc ohydna przymusowa propaganda niewiary, i w „wolnej“ Szwajcaryi nie może katolicki ojciec uchronić od niej swego dziecka. Że zakony są zakazane w protestanckich państwach, a zakładanie nowych klasztorów w całej Szwajcaryi, to wiadomo powszechnie. Ostatniemi czasy rada związkowa, dążąca ciągle do ograniczania autonomii kantonów, zwłaszcza katolickich, stara się o przeprowadzenie jednostajnego prawa szkolnego i oddanie wszystkich szkół pod zarządy władzy centralnej, aby w katolickich kantonach zgnębić nauczanie w duchu katolickim.

Przy świeżo dokonanym wyborze wiceprezydenta tej rady, okazała się znów wymownie nienawiść większości do katolików. Wybrano na urągowisko nieochrzczonego po katolicku masona, deputowanego z Zug (ten mały katolicki kanton opanowany dziś jest przez radykałów), głównego machera hecy antykatolickiej, urządzonej w r. z. przez znanego eksxiędza Odermatta, autora wstrętnego paszkwilu przeciw katolicyzmowi, na modłę znanych wydawnictw Grasmana. Nienawiść ta okazuje się też w nowym projekcie prawa wyborczego, tak mądrze ułożonym, aby większości katolickie bardziej jeszcze niż dotąd mogły być przygniatane przez protestancką i radykalną mniejszość. Jeżeli projekt ten zostanie przyjęty, a z nim i nowe prawo szkolne, katolicka Szwajcarya straci ostatnie resztki swoich praw i oddana zostanie na łaskę i niełaskę masoneryi.

Nie należy sądzić jednak, aby katolicy szwajcarscy obojętnie patrzyli na te zabiegi swych wrogów. Żyjąc w ciągłej obawie i walce, od tak dawna, zwłaszcza zaś przez ostatnie pół wieku, od czasu stłumienia „Sonderbundu“, wyrobili w sobie cenne przymioty, jakich brak ich współwyznawcom w krajach mniej zagrożonych i prześladowanych. Więc przedewszystkiem odpowiedzią ich na paszkwile Grassmana i Odermatta przeciw spowiedzi było w całym kraju daleko częstsze, niż przedtem, przystępowanie do trybunału pokuty, przybierające u mężczyzn po miastach charakter publicznej manifestacyi.

W wielu miejscach urządzono publiczne wykłady celem odparcia masońsko-protestanckich oszczerstw, i zwłaszcza w Lucernie i Zurychu prelekcye te, niemniej jak konferencye dla panów znakomitego kaznodziei kanonika Meienberga, miały ogromne powodzenie i wielu niekatolickich nawet słuchaczy. W Zurychu ma się odbyć w najbliższym czasie kurs socyalny w tamecznym domu czeladzi katolickiej dla członków różnych męskich stowarzyszeń, a na początek sierpnia staraniem znakomitego socyologa fryburskiego, p. Decurtins, zbiera się większy narodowy kongres katolicki dla spraw socyalnych.

Pisaliśmy już swojego czasu, że Szwajcarya jest jedynym krajem, w którym istnieje wspólna organizacya i zgodna akcya na polu ekonomicznem robotników chrześcijańskich. Jest to związek wszystkich szwajcarskich stowarzyszeń robotniczych, „Arbeiterbund“, do którego należy, obok socyalistycznej większości, 35.000 członków stowarzyszeń katolickich. Należą tam i stowarzyszenia protestanckie, ale te na całą Szwajcaryę liczą wszystkiego 600 członków; socyalizm protestanckim robotnikom lepiej smakuje.

Co do tego współdziałania katolików z socyalistami zdania były zawsze podzielone i mimo powagi wielkiego organizatora i przywódzcy katolickich robotników, ks. prof. Becka, wyrażano nieraz obawę, że nienaturalny ten sojusz przyczyni się tylko do obałamucenia katolików i przyniesie im szkody, zamiast korzyści. Obecnie, zdaje się, zbliża się chwila, kiedy zostanie on zerwany. Na samą Wielkanoc zwołano walne zgromadzenie związku, na którem postawiono wniosek o wykluczenie stowarzyszenia katolickich robotników, „które służy tylko partyjnej propagandzie“.

Prezes „Katholikenvereinu“ dał ciętą a przekonywającą odpowiedź na stawiane zarzuty i w rezultacie na wniosek umiarkowanych socyalistów, przeciwnych wykluczeniu, sprawę oddano pod rozpatrzenie i rozstrzygnięcie prezydyum. Jeżeli jednak katolików nie wykluczono, nasuwa się pytanie: czy nie powinni „wykluczyć się“ oni sami? Sojusz ich z socyalistami polega na niedającem się już dziś utrzymać złudzeniu, że socyalizm reprezentuje samoobronę i dążenie do reform mas robotniczych, podczas gdy jest on naprawdę stronnictwem wyłącznie politycznem, dążącem do rewolucyi politycznej i socyalnej i zasadniczo przeciwnej wszelkiej stopniowej i pokojowej reformie stosunków robotniczych, jedynej, o jaką mogą się starać robotnicy katoliccy.

Odezwa.

„Coście uczynili dla jednego z tych maluczkich, toście dla mnie uczynili“.

Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt wysyła co rok na świeże powietrze znaczną liczbę uboższych dziewcząt, ale nie może uczynić zadość wszystkim prośbom, które wpływają i dlatego zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, co mieszkają na wsi i mogą przyjąć do siebie jedną lub dwie dziewczynki na przeciąg 5 tygodni od 15 lipca do 20 sierpnia, by raczyli przyjść Towarzystwu z pomocą.

O potrzebie tej humanitarnej instytucyi świadczy najlepiej zwiększająca się z roku na rok liczba zgłaszających się dziewcząt, a zasługujących bezwarunkowo na przyjęcie ze względu na stan zdrowia i nędzny rozwój fizyczny.

W latach ubiegłych wysyłało Towarzystwo przeszło po sto dziewcząt, a była to tylko często trzecia lub czwarta część tych, które się zgłosiły. Ta sama ilość, jeżeli nie większa zgłosi się i w tym roku, dlatego więc ogłaszamy tę odezwę, spodziewając się bardzo dobrego rezultatu, jak to już było w kilku ostatnich latach, kiedy wcale znaczna liczba dziewcząteк znalazła w prywatnych domach bardzo serdeczną, rodzicielską opiekę.

Towarzystwo przyjmuje jedynie tylko osłabione dziewczęta z powodu braku zdrowego powietrza i odpowiedniego pożywienia, przeto po usunięciu tych niedostatków, tak częstych w mieście, opieka domowa wystarczy im zupełnie, a organizm dziewcząt przez tak krótki nawet pobyt na wsi wzmocni się nieraz znakomicie na czas dłuższy.

Łaskawe oferty należy adresować do Wydziału Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt na ręce WP. Zofii Bylickiej, (ul. Kościuszki 7).

KRONIKA.

Lwów 11 czerwca.

P. marszałek Andrzej hr. Potocki wyjechał ubiegłej nocy do Wiednia, aby tam postarać się o jak najrychlejsze zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi wniosek o udzielenie zarządowi powszechnych wykładów uniwersyteckich subwencyi rocznej w kwocie 1000 koron.

Z literatury dramatycznej. P. Popławski, ceniony artysta sceny lwowskiej, napisał krotochwilę w 3 aktach p. t. „Sąd babski“.

† **Feliks Obertyński**, właściciel dóbr Sawczyn w Sokalskiem, delegat galic. Tow. kred. ziemskiego, umarł wczoraj nagle, przeżywszy lat 60. Zmarły cieszył się powszechną sympatyą współobywateli. Był kawalerem. Pogrzeb odbędzie się jutro w Sawczynie.

Dr. Włodzimierz Kozłowski złożył mandat do Rady państwa. Zapowiedział on był już dawniej swoim wyborcom, że z powodu nadwątlonego zdrowia będzie musiał mandat złożyć. Koło traci w nim siłę bardzo pracowitą i zdolną, której pożyteczność była wielką, ale byłaby jeszcze większą, nieporównanie większą, gdyby p. Kozłowski był usposobienia bardziej łagodnego i przejął się tą wielką zasadą, tworzącą wszystkich wielkich mężów stanu, że w polityce idzie się tylko drogą kompromisów. Krewki nasz temperament nie godzi się z ową zasadą, i dlatego na polu politycznem dajemy się wszystkim wyprzedzać. Krewki nasz temperament nie godzi się także z karnością, i dlatego p. Kozłowski urządzał ciągle zajścia z prezesem Koła, otwierał *Nowej Pressie* i innym wiedeńskim dziennikom pole do niedorzecznych plotek na temat rewolucyi w Kole, a potem przepraszał prezesa, dawał obiad na jego cześć i wznosił toast, wychwalający jego działalność. Z tych wszystkich powodów żałujemy, że ustępuje z Koła polskiego dzielna siła, cieszymy się, że ustępuje z Koła zbyt krewki temperament. A gdyby nas zapytano, jakie w tej mierze mamy życzenie, to otwarcie powiemy, że pragnęlibyśmy, aby p. Kozłowski wyleczył się z chorób, które go trapią, wskutek tego w usposobieniu swem złagodniał, a wtedy znowu wrócił do Koła i już pracował w niem jako bardzo dodatnia siła.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości przeniósł radzców sądowych Artura Adolfa z Krakowca do Tarnopola, Karola Szypajłę z Medenic i Grzegorza Charaka z Kulikowa, obu do Lwowa, Mikołaja Werbowego ze Zborowa do Kołomyi, Władysława Smólskiego z Horodenki do Sanoka, Franciszka Karola Moora z Sanoka do Przemyśla. Radzcami sądu krajowego zamianowani sekretarze sądowi: Franciszek Limbach w Sanoku dla Sanoka, Eugeniusz Nazarkiewicz w Stanisławowie do Stanisławowa i Antoni Nehrebecki z Przemyśla dla Tarnopola.

Lutnia lwowska urządza w poniedziałek 16 b. m. koncert, na którym zapozna się publiczność lwowska ze znakomitem oratoryum Haendla p. t. Samson.

Dzieło to powstało w roku 1741, a wykonane było po raz pierwszy dnia 18 lutego 1743 w Londynie. Przyjęto je z entuzyazmem i w hierarchii najznakomitszych dzieł Haendla umieszczono je obok Mesyasza.

Było to z rzędu jedenaste oratoryum Haendla, powstałe bezpośrednio po skomponowaniu Mesyasza (później skomponował Haendel jeszcze czternaście oratoryów).

Działo się to już w epoce, w której Haendel zerwał z przedsiębiorstwem opery i oddał się wyłącznie pisaniu monumentalnych swych dzieł w dziale Oratoryum.

Uważamy za obowiązek zwrócić uwagę na ustępy szczególnej piękności w tem po raz pierwszy u nas wykonać się mającem dziele, a mianowicie na chóry Nr. 9. „Jehowa dzierży moc“ — Nr. 11. „Gdzie niebo zdobi połysk gwiazd“ sola altowe Micahy w Nr. 12. i 30., oraz na wspaniały chór 6-ciogłosowy w Nr. 18. „Jakóba Boże, Jehowo ratuj nas“ wreszcie na finał i oryginalny marsz żałobny w Nr. 33.

Jesteśmy pewni, że publiczność tłumnie pospieszy, aby poznać dzieło Haendla, zwłaszcza, że powzięto szczęśliwą myśl urządzenia koncertu w przystrojonej odpowiednio hali muzycznej na placu powystawowym, dając sposobność publiczności użycia spaceru i zarazem prawdziwej biesiady artystycznej.

Regulacya rzek w Galicyi. Wszystko jest już przygotowanem do przeprowadzenia ustawy o regulacyach rzek galicyjskich. Namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowiło program prac przedwstępnych na rok bieżący i na rok 1903. Utworzone będą w tym celu 4 sekcye, a to dwie inżynierskie i dwie hydrograficzne, obejmujące razem 10 urzędników i 5 rysowników dla rewizyi i wypracowania projektów jeneralnych i sporządzenia projektów szczegółowych. W miesiącach letnich mają się odbywać zdjęcia i pomiary na rzekach, w zimie zaś opracowanie projektów w biurach. — Jeszcze w bieżącym roku wykonane być mają prace przygotowawcze dla następujących rzek: W dorzeczu Wisły: San, Skawa, Raba, Poprad; w dorzeczu Dniestru: Stryj i Świca; w r. 1903 w dorzeczu Wisły: Wisłok, Dunajec, Wisłoka, Wiar, Tanew, zaś w dorzeczu Dniesru: Bystrzyca gł., Bystrzyca nadw. i Bystrzyca sołotw. Wszystkie roboty mają być ukończone najpóźniej w r. 1904 tak, aby w maju 1904 rozpocząć się mogły na całej linii roboty regulacyjne. Koszta robót przedwstępnych obliczono na 210 tysięcy koron.

Stowarzyszenie polskich fotografów ma się zawiązać we Lwowie. Pierwszy impuls do obudzenia się solidarności wśród polskich fotografów dała potrzeba samoobrony przed nadzwyczaj niewłaściwą konkurencyą jednego z fotografów niemieckich, który zaopatrzony w znaczne fundusze przeniósł się do Lwowa przed kilku laty pod imieniem kobiecem otworzył sobie atelier w jednym z najruchliwszych punktów miasta i postanowił przez obniżenie cen. fotografowania poniżej własnych kosztów odebrać zupełnie klientelę fotografom polskim i zabić ich swoją konkurencyą, a potem na ich miejsce sprowadzić swoich kolegów Niemców. Naturalnie to obniżenie cen dla publiczności jest tylko przejściowym manewrem niedozwolony konkurencyi kupieckiej ale fotografowie nasi nie mając funduszów na przetrwanie kryzysu, narażeni są na znaczne straty. Nie chcemy wymieniać nazwiska owego niemieckiego fotografa. Niestety niesumiennych konkurentów jest teraz w każdym zawodzie mnóstwo, a w ostatnich czasach zaczęło się od nich roić we Lwowie. Ludzie ci całą spekulacyę swoją opierają na tem, że przez obniżenie cen poniżej kosztów produkcyi zrujnują współkonkurentów, a wtedy uwolniwszy się od nich podniosą ceny i odbiją to, co dokładali do przedsiębiorstwa podczas walki z konkurentami. To też solidarna akcya zawodowych fotografów jest zupełnie na czasie.

Wczoraj odbyło się przedwstępne zgromadzenie, na którem poczyniono pierwsze kroki celem dopełnienia formalności, potrzebnych do zawiązania stowarzyszenia. Stowarzyszenie ma mieć charakter zawodowy, celem jego będzie podnoszenie sztuki fotograficznej, zastosowywanie u siebie najnowszych wynalazków w dziedzinie fotografii, urządzanie wspólnych wystaw, założenie własnego sklepu, lub też magazynu wszelkich przyborów, utensiliów do fotografowania w najlepszym gatunku. Dalej ma stowarzyszenie na celu wzajemną pomoc materyalną, tudzież wzajemną kontrolę w celu zwalczania nierzetelnej konkurencyi, która doprowadzając jednych fotografów do bankructwa, innym ma zapewnić monopol, wreszcie wdrożenie akcyi przeciw niesumiennym amatorom, którzy prowadzą handel swojemi fotografiami, co nie jest dozwolonem, gdyż na to nie mają karty przemysłowej.

Ukonstytuował się także już wczoraj zarząd towarzystwa; wybrano mianowicie wydział, którego prezesem został znany fotograf lwowski p. Mazur, a wiceprezesami p. Nicopoli i p. Stetkiewicz z firmy p. Bahrymowicza. Stowarzyszenie uprasza wszystkich kolegów z prowincyi o podawanie swych adresów na ręce p. Mazura (Lwów, ul. Pańska l. 5), celem nawiązania stosunków, a potem ewentualnego urządzenia zjazdu polskich fotografów, na którymby można obmyśleć środki wspólnej obrony przeciw niesumiennej konkurencyi.

Węgrzy przeciw językowi niemieckiemu. Dyrektorowie szkół ludowych w Budapeszcie uchwalili jednogłośnie wnieść prośbę do magistratu o usunięcie nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych budapeszteńskich.

Wojciecha Kossaka nie lubią paszkwilowe pisma i przy każdej sposobności starają się przypiąć mu jakąś łatkę. Teraz np. obrzuciły go stekiem obelg za to, że brał udział w uroczystościach malborskich i słuchał tych impertynencyi, jakie cesarz Wilhelm wypowiedział narodowi naszemu.

Okazuje się jednak, że obelgi te rzucono na Kossaka bez najmniejszej podstawy, bo oto Kossak mimo zaproszenia do Malborga nie pojechał, a powołuje się na posłów polskich w Berlinie, że w dniu uroczystości przebywał w stolicy nadsprewskiej.

Odznaczenie. Hr. Elżbieta z Łosiów Borkowska otrzymała królewsko-bawarski order Teresy.

Pożar sanatoryum. W jednem z sanatoryów w Chicago wybuchł groźny pożar. W płomieniach zginęło 9 mężczyzn i 1 kobieta; 30 przeszło osób jest rannych. Większa część osób w tem sanatoryum znajdowała się pod dozorem lekarzy z powodu opilstwa i znaczna liczba chorych silnie przywiązana była sznurami do łóżek. Z tego też powodu ogień pochłonął tyle ofiar.

Król włoski w niebezpieczeństwie życia. Królowi Wiktorowi Emanuelowi zagrażało onegdaj poważne niebezpieczeństwo. W automobilu wybrał się na wycieczkę w góry sabińskie. Gdy powracał z wycieczki i zjeżdżał stromą drogą, prowadzącą z Poli do Cesano, hamulec przestał działać, a automobil z szaloną, z każdą sekundą wzmagającą się szybkością począł pędzić z góry. Zdawało się, że wóz wraz z królem runie w przepaść. Król atoli nie stracił przytomności, lecz z całą siłą skręcając kierownicę wjechał na podwórze klasztoru OO. Franciszkanów, położonego tuż nad przepaścią. Tam automobil zatrzymał się, a król wysiadłszy z niego, udał się piechotą do Rzymu.

Konkurs ogłasza rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie na posady asystentów przy katedrach: chemii ogólnej i budowy mostów i statyki budowli. Podania do 30 czerwca br.

Nowo wybrana Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie ukonstytuowała się wczoraj. Wybrano jednogłośnie prezesem p. Alberta Mendelsburga, wiceprezesem p. Henryka Schwarza.

Z teatru. Pierwsze przedstawienie przygotowywanej od miesiąca komedyi p. t. „Dramat Kaliny" odbędzie się jutro dnia 12 bm. w teatrze miejskim. Nowość ta pomimo skwarnego sezonu i mało dotychczas znanej firmy autorskiej p. Kaweckiego, budzi żywe zaciekawienie. Zawdzięcza to rozgłosowi, jaki płynie ze sfer teatralnych, sławiących świeżość inwencyi i modernizm autora. Jak twierdzą w kołach tych, „Dramat Kaliny" uderzać ma jaskrawem i pełnem ironii oświetleniem labiryntu dusz ludzkich, zuchwałością pomysłów i oryginalnością w ich uzmysłowieniu. O ile opinia ta jest usprawiedliwioną, okaże nam premiera. Tymczasem powiadomić możemy ciekawych, że główną, niezmiernie skomplikowaną i rozmiarami ogromną rolę sztuki kreować będzie p. Kamiński. Niemniej ważne zadania do spełnienia podjęli pp. Solski, Nowacki, Roman, Węgrzyn, oraz panie Morska, Rotter i Wojnowska.

Słówko o parasolkach. W tym dodatku tualetowym przejawia się w obecnym sezonie zbytek i wyszukanie. Siłą się na oryginalne pomysły. Przy bardzo wytwornej tualecie parasolka powinna być zastosowaną do koloru i stylu sukni. Bardzo są noszone parasolki białe, nie są duże, z czarnem, koronkowem pokryciem, przy nich rączka z szkła, wysokości z perłowej masy, z dużą czarną dżetową gałką. Wszelkie inkrustacye koronkowe, medaliony, wszywki i t. p. służą do ozdoby parasolek. Na konkursie parasolkowym, odbytym w przeszłym tygodniu w Paryżu, wielką nagrodę przyznano najstarszej parasolce: na ciężkiej gros grain materyi koloru fraises écrasées, podbitej blado-różowym fularem, haftowany pełami olbrzymi ptak rajski w świetnych jaskrawych barwach, łapki emaliowane, oczy rubinowe, dziob złoty, cała gałązka, na której ptak spoczywa również emaliowa, rączka cała kolorowa, okuta w złoto. Cacko to kosztowało 3000 franków i zostało nabyte przez jedną z gwiazd operetkowych. Myślą, że trzeba mieć siłę, żeby tak ciężki ptak, rozpięty nad głową, utrzymać czas dłuższy. Rzecz prosta, że to wszystkie nad-parasolki nie nadają się do codziennego skromnego użytku i dla zwykłych śmiertelniczek są nieprzystępne, mówi się o nich jak o curiosum modnem i zbytkowem. Bardzo praktyczne są parasolki fularowe różnych kolorów w białe grochy, jak również z materyi, imitującej szal turecki, lecz ta ostatnia nie nadaje się do wszystkich tualet. Na wieś, na wycieczki doskonałą jest parasolka z batystu ecru, lekko przybrana koronką, zaimpregnowana na wypadek deszczu w pralni chemicznej.

Złośliwa odpowiedź. Zmarły niedawno lord Pauncefote, angielski poseł w Waszyngtonie, odznaczał się złośliwym dowcipem. Niebezpiecznie było z nim „nadzierać". Doświadczył tego między innymi przedstawiciel Niemiec na kongresie w Hadze. Lord Pauncefote reprezentował Anglię. Przy spisywaniu notatek zwykł był posługiwać się obsadką do pióra, zakończoną kulą „dum-dum". Wśród ożywionych rozpraw przedstawiciel Niemiec zwrócił się pewnego dnia do Anglika i rzekł ostrym tonem:

— Dziwię się bardzo, że pan, na takich konferencyach milord używasz rączki z morderczą kulą. Narzędzia, służące nam do pracy, są poniekąd symbolem; przedstawiają zapatrywania i poglądy danego człowieka i mogą być uważane za cząstkę jego osobowości.

Lord Pauncefote wysłuchał tej oracyi w milczeniu i z uśmiechem.

Nazajutrz tenże sam reprezentant poprosił go o pożyczenie pióra na chwilkę. Milord bardzo powoli wyjął z kieszeni pióro gęsie, podał go dyplomacie, a gdy ten skończył pisać, rzekł z przesadnym patosem:

— Dziwię się, mój panie, że używasz gęsiego pióra. Narzędzia, służące nam do pracy, są poniekąd symbolem; przedstawiają poglądy i zapatrywania danego człowieka i mogą być uważane za cząstkę jego osobowości.

Tym razem niemiecki reprezentant milczał.

Całowanie ręki. We Francyi i w Anglii zbrzydzono już sobie bezceremonialne ściskanie rąk (shake hands) przy powitaniu dam i rozpoczęto agitacyę za tem, aby wrócić do o wiele więcej tchnącego galanteryą i o wiele więcej dystyngowanego zwyczaju całowania rąk.

Zmarli. Aleksy Strażyński, artysta-malarz, uczeń Jana Matejki, jeden z wybitniejszych propagatorów historycznego kierunku swego mistrza, zmarł onegdaj w Krakowie. — W Stanisławowie zmarł wczoraj dr. Jerzy Konkolniak, dyrektor szpitala powszechnego. Zmarły padł ofiarą zawodu, zaraził się bowiem niemiłosiernie tyfusem przy pełnieniu swych obowiązków.

Ofiary. Pani Janina z Rydlów Żywicka z Nizin koło Gawłuszowic nadesłała 40 koron z następującym listem: Kwotę powyższą złożyć zechciej dla kanonika Wilhelma Skopińskiego z Padwi za żałobne nabożeństwo przy pogrzebie śp. męża mojego, a przez niego zwrócone mi, na ręce Brata Alberta.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 14. w poł. + 16 R. Bar. 762. Podnosi się. Deszcz z przerwami.

Ważne zapomnienie.

Bóg dał ci cudną urodę;
Rysy rzeźbione wspaniale,
Prześliczne w oczach szafiry
I drogie w ustach korale...
Serce także dał najczulsze,
Szczerości pełne dziecięcej —
Czemuż ci jednak zapomniał
Posagu dać trochę więcej ?!

Zbyteczna rada.

— Panno Heleno, powinna pani wyjść za mąż; tak pani radzi doświadczona kobieta.

— Ależ owszem, droga pani, tylko dopóki mi tego nie powie niedoświadczony mężczyzna, rada pani na nic mi się nie przyda.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę „Wesoła dwójka" operetka w 3 akt. Ziehrera. — We czwartek po raz 1szy „Dramat Kaliny" trzy akty prozą przez Z. Kaweckiego. — W piątek po raz 1szy „Weronika" operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera. — W sobotę po raz 2gi „Weronika". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. po raz 12sty „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 3 akt. (5 odsł.) H. Mortona, muzyka G. Kerkera. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 2gi „Dramat Kaliny".

Literatura i sztuka.

* **Stanisław Brandowski**: „Bracia szlachta", komedya szlachecka w czterech aktach. Kraków. Nakładem L. Poturalskiego 1902.

Komedya powyższa ma w sobie dużo werwy i humoru, sceny z życia prywatnego szlachty w XVIII wieku są scenicznie dobrze ułożone, jest też kilka udatnych, lubo nie nowych typów i jeden nowy: towarzysza pancernego blagiera, ale przytem młodzieńca sierdzistego i wielkiej fantazyi. Zaletą komedyi jest także doskonale naśladowany język, jakiego używano podówczas, tudzież potoczystość wiersza. Gdyby autor zdecydował się na obcięcie niektórych, zbyt drastycznych konceptów, to sztuka jego nic by na tem nie straciła, a mogłaby z pewnością liczyć na powodzenie sceniczne.

Na końcu utworu zaznacza p. Brandowski, że napisał go jeszcze w r. 1884; wzmianka ta jest potrzebną dla sprawiedliwego ocenienia oryginalności autora, ktoś bowiem, coby o tem nie wiedział, mógłby przypuszczać, że „Bracia szlachta" są naśladownictwem „Zaczarowanego koła", „Towarzysza pancernego" i wielu innych staropolskich komedyi, jakich teraz pisze się dużo, zwłaszcza od kiedy p. Rydel „Zaczarowanem kołem" tak znaczny osiągnął sukces. Śmiało można twierdzić, że sztuka p. Brandowskiego, lubo napisana przed kilkunastu laty, pod względem uchwycenia tła zupełnie tym nowszym sztukom dorównuje, a pod względem techniki scenicznej bodaj je przewyższa; o tem zresztą rozstrzygnąćby można dopiero, gdy się jego komedyę ujrzy w teatrze. Szkoda, że p. Brandowski nie poświęcił się pisaniu dla sceny. „Bracia szlachta" świadczą, że posiada duży talent komedyopisarski, któryby dalej rozwijać powinien.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 czerwca.

(Z.) Z Berlina donoszą, że parlament niemiecki na dzisiejszem posiedzeniu przyjął dwa pierwsze, a zarazem najważniejsze paragrafy przedłożenia o brukselskiej konferencyi cukrowej, zawierające postanowienia o zniesieniu premii eksportowych i zniżeniu cła od cukru. Uchwała ta parlamentu niemieckiego ma i dla naszej monarchii ogromnie doniosłe znaczenie, gdyż wprawia ją poniekąd w położenie przymusowe. Skoro bowiem Niemcy przyjęły konwencyę brukselską, to i Austrya musi ją przyjąć, gdyż w przeciwnym razie nasz przemysł cukrowy zostałby zupełnie zrujnowany przez niemiecką konkurencyę, mającą o wiele korzystniejsze warunki dla swej produkcyi i dla exportu. Kwestya, o ile zniżonym będzie podatek konsumcyjny w Niemczech celem podniesienia wewnętrznej konsumcyi, nie została jeszcze rozstrzygnięta, gdyż nie przyszło jeszcze do porozumienia między rządem a stronnictwami. Rząd nie chce iść w ustępstwach dalej, jak o 4 marki, t. j. chce obecną stopę podatku konsumcyjnego, wynoszącą 20 marek od centnara metrycznego, zniżyć na 16 marek, stronnictwom jednak wydaje się to za mało i domagają się one zniżenia tego podatku o połowę, to jest na 10 marek. I ta sprawa jest dla naszej monarchii ważna, bo zapewne i w kwestyi zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru wstąpimy w ślady Niemiec. Tymczasem zamierza rząd tutejszy jeszcze w czerwcu zwołać ankietę, która ma zająć się obmyśleniem środków potrzebnych dla podtrzymania przemysłu cukrowego. Przedmiot jej obrad stanowić będzie właśnie głównie sprawa zniżenia podatku konsumcyjnego od cukru, tudzież kwestya skontyngentowania produkcyi cukru.

Na targu naszym widoczne dziś było większe ożywienie. Oprócz Statsbahnów robiono dosyć duże transakcye spekulacyjne w akcyach towarzystwa żeglugi na Dunaju i w akcyach fabryki broni w Steyr, a także żelazne walory uzyskały dziś zwyżki kursów.

Na giełdzie paryskiej zapanowała obecnie spekulacya zwyżkowa w walorach tureckich. Wywołał ją fakt objęcia przez Rouviera teki francuskiego ministra finansów. Wiadomo bowiem powszechnie, że Rouvier i jego rodzina posiadają dużo walorów tureckich i że on specyalnie interesuje się tymi papierami. On to właśnie jest autorem planu unifikacyi państwowych długów Turcyi, który to plan od kilku miesięcy zajmuje dygnitarzy Wysokiej Porty, ale nie mógł się jakoś doczekać załatwienia. Tymczasem obecnie na wiadomość o tem, że Rouvier został ministrem finansów, Porta z niebywałą zresztą u niej szybkością zabrała się do zbadania tego projektu i podobno sułtan już go zatwierdził. Dla wierzycieli Turcyi jest on z tego względu korzystny, że otrzymać mają jakieś nowe dochody państwowe Turcyi w zastaw, Porta zaś ma nadzieję przy poparciu Rouviera nietylko zunifikować dawne długi, ale nadto otrzymać nową pożyczkę dodatkową w kwocie 4 do 7 milionów funtów tureckich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 688·50, węgierskie 706·50, Anglobanki 279·50, Uniony 542·50, Bankvereiny 455·50, Länderbanki 425·40, Alpiny 415·50, Czerniowieckie 568·00, Elbethale 452·00, Renta papierowa 101·70, srebrna 101·55, austryacka złota 120·85, austr. renta wal. kor. 99·85, węgierska złota 120·70, węgierska renta wal. kor. 97·95, dukat 11·28, 20-franków. 19·07, 20-frankówka 23·46, ruble $2·53^{1}/_{4}$.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 10go czerwca. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 9·— do 9·40, średnia 8·75 do 9·00, żyto prima 7·10 do 7·25, średnie —·— do ——, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny —·— do —·—, owies dworski 7·75 do 8·00, chłopski —·— do —·—, kukurydza prima 5·90 do 6·—, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 10·75 do 11·25, len —.— do —·—, siemie —·— do —·—, koniczyna czerwona prima —·— do —·—, średnia —·— do —·—, biała prima —·— do —·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż płaski 23·50 do 24·50 okrągły 24·50 do 25·—, groch do gotowania 8·— do 8·50, pastewny 0·00 do 0·00, bobik koński 5·75 do 6·00, wyka 0·00 do 0·00 otręby 3·75 do 4·10, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 35·— do 35·25, stacye Tarnopol-Brody 32·25 do 32·50, stacye Sokal-Jarosław 32·50 do 32·75, stacye Husiatyn-Stanisławów 31·75 do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Excont. loco Lwów 17·25 do 17·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 10 czerwca.

Stan powietrza jest dla zasiewów bardzo sprzyjający, to też poprawiły się ogólnie, a wskutek tego tendencya w handlu zbożowym osłabła cokolwiek. Pomimo tego targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu dość stałem, gdyż wobec małych zapasów sprzedający do ustępstw nie są skłonni. Przy małych obrotach ceny pozostały prawie niezmienione, tylko żyto płacono trochę lepiej.

Płacono: pszenicę białą od 9·90 do 10·25 K., czerwoną 9·80 do 10·10; żółtą 9·80 do 10·10 K., żyto 7·90 do 8·35; jęczmień browarny 7.25 do 7·75 koron; na paszę 7·00 do 7·25 K.; owies 7·85 do 8·25 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 11 czerwca. W Izbie deputowanych odczytał prezydent gabinetu Combes deklaracyę rządu. Stwierdza ona, że w powszechnem głosowaniu naród zgodził się na politykę rządu, wysyłając do parlamentu jeszcze silniejszą większość niż była przedtem. Rząd apeluje do większości, aby była solidarną, gdyż jest to obecnie bardziej jeszcze koniecznem niż kiedy indziej dla obrony urządzeń republikańskich. Rząd pragnie armię trzymać zdala od polityki i nie dopuścić do tego, aby ona podlegała karygodnym podszeptom. Część duchowieństwa chciała sprawę Kościoła pomieszać ze sprawą kongregacyi duchownych i wbrew duchowi ustawy wstąpiła na arenę wyborczą. Tego rząd nie powinien był tolerować. Wspólnie z Izbą rząd będzie musiał obecnie zbadać, czy środki, jakimi dziś rozporządza, wystarczą, aby zapobiedz powtórzeniu się tego rodzaju zajść. Równocześnie przedłoży rząd Izbie wniosek o zniesienie ustawy szkolnej z r. 1850, aby przywrócić państwu jego prawa.

Następnie deklaracya omawia trudności finansowe i przyrzeka działać w duchu oszczędności. Między reformami jedną z pierwszych będzie ta, aby do systemu fiskalnego wprowadzić więcej słuszności i ducha demokratycznego, a szczególnie aby kilka starych podatków zastąpić powszechnym podatkiem dochodowym.

Rząd przedłoży też senatowi projekt ustawy o dwuletniej służbie w wojsku. W końcu wspomina deklaracya o sojuszu z Rosyą i przyrzeka dalej pracować w duchu tego sojuszu.

Deklaracyę przyjęto oklaskami.

Petersburg 11 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski przybył do Peterhofu. Na dworcu powitał go W. ks. Włodzimierz, a w pałacu Aleksandrya przywitała go para carska.

Deputacya Rady miejskiej wręczyła księciu chleb i sól na srebrnej tacy w stylu rosyjskim, ozdobionej herbem m. Petersburga.

Journal de St. Petersbourg, witając księcia, wywodzi, że usiłowania jego, zmierzające do zacieśnienia i trwałego utrzymania dobrych stosunków z Rosyą, zyskały uznanie całego narodu rosyjskiego i książę może być pewny serdecznego przyjęcia.

Berlin 11 czerwca. *Danziger Ztg.* omawiając mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Malborgu, donosi, że w ogłoszonym w pismach tekście mowy cesarza, złagodzono jego wyrażenie, zamieszczając tylko zwrot o „polskiej bucie". W istocie zaś cesarz Wilhelm mówił o „polskiej bezczelności i sarmackiej bucie" (*polnische Frechheit und sarmatischer Uebermuth*).

Berlin 11 czerwca. Parlament prowadził wczoraj w dalszym ciągu obrady nad konwencyą brukselską. Dep. Richter wystąpił przeciw kontyngentowaniu cukru. Sekretarz stanu Thielmann oświadczył, iż rząd wtedy przystąpi do ostatecznego załatwienia sprawy kontyngentowania cukru, gdy będą już zebrane doświadczenia na podstawie konwencyi brukselskiej. W głosowaniu imiennem przyjęto 194 głosami przeciw 114 kontyngentowanie, a następnie całą konwencyę w drugiem czytaniu.

Budapeszt 11 czerwca. Towarzystwo krajowe węgierskich przemysłowców postanowiło przyłączyć się do protestu austryackich przemysłowców przeciw indyjskiemu cłu uzupełniającemu na cukier buraczany, które wchodzi w życie z dniem 6 czerwca. Uchwalono zwrócić uwagę rządu na szkodliwość postanowienia, że wschodnio-indyjski rząd może dowolnie przystąpić do konwencyi brukselskiej lub nie przystąpić.

Londyn 11 czerwca. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi, iż do dnia 9 b. m. poddało się 7.000 Boerów.

Czerniowce 11 czerwca. Izba handlowa uchwaliła dr. Koerberowi uznanie za energiczną obronę interesów austryackich przy rokowaniach z Węgrami.

Wiedeń 11 czerwca. Rada rolnicza uchwaliła prosić rząd, aby znów zaprowadził obrót mlewa, a to w interesie handlu zbożem i przemysłu młynarskiego. Dalej uchwalono zażądać, aby zniesiono wolne od podatku magazyny dla mąki na kolejach i w stacyach okrętowych.

Petersburg 11 czerwca. Organ ks. Meszczerskiego *Grażdanin* otrzymał pierwsze napomnienie z powodu zamieszczenia w nrze 39 ostrej krytyki wysokich urzędników rządowych.

Berlin 11 czerwca. Do *Local Anzeigera* donoszą z Rotterdamu, iż Krüger polecił zdjąć flagi transvaalską i orańską, które powiewały nad jego willą.

Tryest 11 czewca. Austryacki *Lloyd* rozesłał do firm interesowanych w exporcie, do Izb handlowych i Towarzystw exportowych cyrkularz, w którym prosi o jak najśpieszniejsze nadesłanie opinii o szansach linii okrętowej południowo-afrykańskiej. Po zebraniu zapatrywań interesowanych sfer mógłby z końcem lipca lub początkiem sierpnia odpłynąć pierwszy okręt z Tryestu do południowej Afryki.

Budapeszt 11 czerwca. Komisya finansowa przyjęła przedłożenie w sprawie uzbrojenia pospolitego ruszenia w karabiny repetierowe.

Schaumburg 11 czerwca. Wczoraj przybyła tu królowa Wilhelmina z matką.

(Depesze popołudniowe).

Haga 11 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza pismo królowej, zawierające podziękowanie wszystkim tych, którzy podczas choroby jej okazali współczucie, a następnie przesłali życzenia z okazyi powrotu do zdrowia.

Kraków 11 czerwca. Dyrekcya kolei elektrycznej rozpoczęła wczoraj budowę nowej linii od ulicy Długiej. Przy robocie tej znalazło zajęcie 50 robotników.

Aresztowano tu niejakiego Borowskiego, z Królestwa, który za pomocą sfałszowanych weksli wyłudził od pewnego dorożkarza 1.000 koron.

Rada państwa.

Wiedeń 11 czerwca. Na początku posiedzenia prezydent Izby składa następujące oświadczenie: Widzę się spowodowanym wspomnieć o zapytaniu posła Klofacza, wystosowanem do mnie pod koniec wczorajszego posiedzenia. Dopiero po zamknięciu posiedzenia dowiedziałem się ze stenograficznych zapisków o dosłownem brzmieniu tego zapytania. Wśród panującej wczoraj w Izbie wrzawy i niepokoju usłyszałem tylko niektóre słowa, wobec których zrobiłem użytek z przysługującego mi prawa dyscyplinarnego. Wyrażam obecnie najgłębsze ubolewanie z powodu tego wystąpienia posła, ubliżającego godności Izby i ubolewam, że nie mogłem prędzej zrobić użytku z przysługujących mi środków dyscyplinarnych. (Żywe protesty i okrzyki wśród czeskich radykałów).

Następnie odczytano interpelacye i wnioski, między innemi interpelacyę Ellenbogena i tow. do prezydenta ministrów z powodu zakazu wystawienia „Tkaczy" Hauptmanna. Do interpelacyi dołączono I akt tej sztuki.

Zabiera głos dr. Koerber: Na końcu wczorajszego posiedzenia, podczas którego nie mogłem być w Izbie, przyszło do zajścia, o którem teraz chcę mówić. Jeślibym powiedział, że rząd odpiera z oburzeniem słowa, tobym nie wyraził dokładnie mych uczuć, raczej mógłbym powiedzieć, że odpieramy słowa i zajścia wczorajsze ze smutkiem. Nie mam prawa badać pobudek i celu wypowiedzianych tu wczoraj słów, ale muszę w imieniu rządu wystąpić przeciwko temu sposobowi zachowania się w obec jednego z monarchów zagranicznych. (Przerywania ze strony radykałów). Jak panowie wyobrażacie sobie ukształtowanie stosunków z jakiemś państwem, jeżeli tu w Izbie posłów rzuca się obelgi na naczelników zagranicznych państw, dziś na tego, jutro na owego. Wczoraj zachowano się tak w obec monarchy, który od samego początku swych rządów jest naszym sojusznikiem (okrzyki i przerywania wśród czeskich radykałów; głosy nawołujące do spokoju). Sprawca takich zajść ciężko grzeszy wobec państwa, jakkolwiek stosunkowi naszemu na zewnątrz nie może takie zajście zaszkodzić. Stanowisko rządu wobec tego jest takie, że odmawiam wszelkiej odpowiedzi na wczorajszą interpelacyę. (Oklaski wśród Niemców, wrzawa i protesty wśród czeskich radykałów).

Prezydent Izby zawiadamia, że wszechniemcy odłożyli swe wnioski nagłe na korzyść nagłego wniosku Klofacza w sprawie rzekomego wpływu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na pewnego sędziego w Beneszowie. Zabiera głos p. Klofacz uzasadniając nagłość wniosku. Protestuje przeciw oświadczeniom prezydenta Izby i prezesa gabinetu w sprawie swego wczorajszego zapytania.

P. Klofacz uzasadniał nagłość swego wniosku, wśród silnych ataków na arcyksięcia Ferdynanda. Następnie przemawiał prezes gabinetu dr. Koerber, a po nim radykał Choc. Nagłość wniosku 109 głosami przeciw 25 odrzucono. Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym Malika i tow. w sprawie uregulowania łowiectwa. Posiedzenie trwa dalej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 11 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (silnie) 17·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·80.

Berlin 11 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 34·20.

Paryż 11 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·67 Mąka („Fleur de Paris") 27·60.

Frankfurt 11 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 216·75. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000.00. Disconto 187·50. Laura 000·00.

Wiedeń 11 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 9·60—9·61, na jesień 8·22—8·23; żyto na na maj-czerwiec 7·70—7·75, na jesień 7·00—7·01; owies na maj-czerwiec 7·32—7·33, na jesień 6·12—6·14; kukurudza na maj-czerwiec 5·42—5·43, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·44—5·45, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·58—5·60. Rzepak na sierpień wrzesień 12·10—12·20, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0.00—0·00. Tendencya: w pszenicy na maj bardzo silna, reszta pewnie. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 11 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 9·20—9·25, na październik 7·98—7·99; żyto na październik 6·65—6·66; owies na październik 5·78—5·80; kukurudza na lipiec 5·16—5·17, na sierpień 5·23—5·25. Rzepak na sierpień 11·65—11·75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. — Tendencya: lepsza. Pogoda: chłodno.

Wiedeń 11 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	266·75
„ „ „ „ „ 1889	3%	263·--
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	287.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	255.75
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	84.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		108·25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 439.—, Clary 40 zł. m. k. 186.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 190.00, Palffy 40 zł. m. k. 188.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 75.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.25, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00 Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 429.50.

Lwów 11 czerwca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do —·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 567.00 do 574.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 545.00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 65 lat 95.80 do 96·50. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101·90 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·30 do 97·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 96.50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 96·70 do 97.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 98·70 do —·—. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·80 do 103·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·50. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 97.20 do 97.90, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·50 do 95·20, $4^{1}/_{2}$% po 200 koron 100·00 do 100·70.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·10 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 252.50 do 254·50. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.
Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele święta) 3.14, 8.04*.
Z Janowa 7·45, 1·23, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 5·50, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·45, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3.26.
Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta 2.15, 8.16*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z kołdrami i materacami od złr. 200.

Do wypraw ślubnych Materace czyste włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 30. Materace z morskiej rośliny zł. 6, 7, 8 do 10. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, poszewki poleca najtaniej wyłączny skład i pracownia kołder i materaców. **Józef Schuster,** Lwów, Kopernika 5.

Pomieszkanie do wynajęcia przy ulicy Ochronek 8, urządzone z komfortem, światło gazowe, łazienki, 5 pokoi od 1go września, 4 pokoje od 1go listopada, willa z ogrodem 9 pokoi od 1go października 1902.

Papiery kancelaryjne, listowe, rysunkowe, wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca Stanisław Gabriel Lwów ul. Karola Ludwika 1.

Sprzedam Gig i Tarantas. Akademicka 28.

Lokomobile, parowe garnitury, tokarnie różnej wielkości tanio do nabycia. **Stupnicki**, Podzamcze, Żółkiewska 79.

Kamienica fundamentalnie wybudowana z wielkim komfortem urządzona, z oświetleniem gazowem we wszystkich pokojach i kuchniach, wodociągi i klozety, łazienki, pokoje dla służby, spiżarnie i praczkarnie, 10 lat wolnych od podatków, jest na sprzedaż ewentualnie na zamianę na majątek ziemski. Wiadomość w Izbie załatwień, plac Dąbrowskiego liczba 5.

Biblioteka treści poważnej w całości lub częściowo do sprzedania, Lwów. Batorego 22, drzwi 7, między 11—4.

Na sprzedaż majątki ziemskie w różnych okolicach kraju zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami poleca

Lwowska Izba załatwień

we Lwowie plac Dąbrowskiego l. 5.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Flance kwiatów i jarzyn. Astry, Goździki, Balsaminy, Nigcella, Cakalia, Lobelia, Bratki, Stokrótki, Antirinów i inne kopa 20 ct. Lewkonie, Werbeny, Papryka sztuka 30 ct. Ricinusy sztuka 10 ct. Kalafiory kopa 30 ct. Kapusta włoska, brukselska, czerwona, kalarepa, selery kopa 12 ct. Biała sałata, cebula 8 ct. **Róże** pienne najpiękniejsze 40 ct. sztuka i **Bukiety** poleca **Schmidt**, Stanisławów.

Wilgotne ściany kościołów, pałaców, mieszkań, osusza w 2 dniach bez uszkodzenia tynku (malowidła), grzyb wyniszcza najtaniej Fabryka „glazuryny" Lwów, Piastów 15.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia=

do 15-go czerwca

Wojna w Transwalu

= Pochód wojsk angielskich = Bitwy pod Pretoryą i Johannesbergiem = Zniszczenie mostów kolejowych = Wojenne lazarety = Sygnały wojenne = W obozie Boerów. =

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Koncypienta poszukuje Dr. J. Szłapa, adwokat w Lubaczowie.

Pomocnik gospodarski, ekonom, kawaler, poszukuje posady zaraz. Adres: W. G. poste rest. Stanisławów.

Dzierżawa 150 morgów, z powodów familijnych korzystnie do odstąpienia. Adres: J. Z. p. r. Olszany koło Przemyśla.

Lelewela 3 zaraz do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarka i pokoik dla służby.

Na cześć Serca P. Jezusa. Książka na czerwiec Hr. Czosnowskiej, oprawna 70 ct., nieoprawna 50 ct. W Drukarni Narodowej we Lwowie i w księgarniach.

Kupię majątek, gleba przednia, gorzelnia, dom. Dopłacę do 90.000 złr. Biuro gazet Olszewskiego, Lwów.

Sprzedam majątek, gleba przednia, gorzelnia, dom. Hr. D. Biuro gazet ul. Kilińskiego.

Poszukuję dzierżawy zaraz, gleba przednia, dom, gorzelnia. Biuro gazet Olszewskiego, Lwów.

Gospodarz rutynowany, obznajomiony w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego i rachunkowości, żonaty, przyjmie odpowiednią posadę każdej chwili także jako kawaler. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować Kraków, ulica Floryańska 33, I. p. Rolnik.

Ukończony prawnik, germanista udziela gruntownej nauki **języka niemieckiego** wzorowej konwersacyi i literatury. Adresować: Prawnik, Lwów, Blacharska 2, drugie piętro, drzwi 7.

CEMENT

po cenach dawniejszych wagonami i w beczkach pojedyńczych

Wapno hydrauliczne

z „Kufstein"

u

Alojzego Hübnera

LWÓW.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

wydała i poleca następujące dzieła:

Abgar-Sołtan **Nea**, powieść współczesna, kor. **4**.
w oprawie płóciennej kor. **5**.

Barbey d'Aurevilly **Kawaler des Touches,** powieść, przekład Lucyana Rydla kor. **3.20**, w opr. płóciennej kor. **4.20**.

* *Berg. M. W.* **O powstaniu polskiem 1863 r.** Tłómaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego.
3 obszerne tomy z albumem 60 portretów i scen, broszurowane kor. **16**, w oprawie płóciennej kor **18**.

Czermak Wiktor, Prof. Uniw. **Studya historyczne**, przeważnie z XVII wieku. kor. **6**, w oprawie kor. **7**.

Dostojewski T. **Wspomnienia z martwego domu** (W katordze), przełożył Prof. Tretiak, drugie wydanie kor. **3.20**, w oprawie kor. **4**.

* *Gadon Lubomir,* **Emigracya polska** po upadku powstania listopadowego, 3 obszerne tomy kor. **15**, w oprawie kor. **18**

Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan przez Dyoklecyana Wydanie trzecie. kor. **5** w opr. płócienej kor. **6**.

* *Kalinka Ks. W.* **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** kor. **5**, w oprawie kor. **6**

* — **Dzieła**, Tom XI, obejmuje: Życiorys jenerała Dez. Chłapowskiego i żywot Tad. Tyszkiewicza, kor. **4**, w oprawie k. **5**.

* *Klaczko Julian,* **Anneksya w dawnej Polsce,** (O unii Litwy z Polską). pierwsze tłómaczenie tej prawie nieznanej pracy znakomitego autora, z przedmową St. Tarnowskiego, kor. **1.50** w opr płóciennej kor. **2.50**.

* *Lejkin N. A.* **Nasi zagranicą**, humorystyczny opis podróży rosyjskiej pary małżonków po Paryżu i Francyi, 2 tomy, kor. **5**, w oprawie kor. **7**

* — **Pod hiszpańskiem niebem**, humorystyczny opis podróży małżonków Iwanowów do Biarritz i Madrytu. kor. **4**, w oprawie kor. **5**.

* — **Kędy pomarańcze dojrzewają,** podróż tejże pary po Włoszech, kor. **3 20**.

»Trylogia« pełna humoru osławionego pisarza rosyjskiego

Morawski Kazimierz, Prof. Uniw. **Wiersze i proza.**
Pierwsze zbiorowe wydanie pięknych a mało komu znanych utworów poetycznych i przemówień pełnych zapału patryotycznego. Cena kor. **3**, w oprawie kor. **4**, wydanie na papierze czerpanym kor. **5**.

Morawski Maryan Ks. Prof. Uniw. Jag. **Filozofia i jej zadanie** wydanie trzecie, obszerny tom o przeszło 400 stron. kor. **6**.

Piekosiński i Szujski, **Stary Kraków**, w 900 rocznicę jego narodowego charakteru—dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV wieku, staranne wydanie z 57 autentycznemi rycinami, kor. **3.50** w pięknej opr. kor. **5**.

Treść w skróceniu: Wstęp — najdawniejsze wiadomości — do historyi św. Stanisława — prawo niemieckie — mieszczanie na widowni politycznej, ich rozruchy, znaczenie, zamożność; wzniesienie uniwersytetu — ustanowienie sądu wyższego — topografia miasta — Kościół N. Maryi Panny — Rada miejska, jej czynność prawodawcza policyjna, finansowa i handlowa — cenzura obyczajowa — sądownictwo miejskie — oświata — majątek miasta — dzieje Żydów — ruch ludnościowy

Sizeranne Robert, **Malarstwo współczesne w Anglii,** autoryzowane tłómaczenie z 12 znakomicie odbitemi rycin., k **5**, w opr. **6**

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina,** powieść **trzy** tomy kor. **10**, w oprawie k. **13**.

Tomkowicz Stanisław. c. k. konserwator zabytków sztuki, **Katedra na Wawelu** i jej restauracyą, z 1 tablicą i 15 rycinami, kor. **1.50**, w oprawie kor. **2.50**.

Dzieje katedry Wawelskiej od czasów najdawniejszych, oparte na najnowszych źródłach, między innemi na dochodzeniach technicznych prof. Odrzywolskiego, twórcy restauracyi, i na dziele prof. Wojciechowskiego.

* *Ventura de Raulica X.* **Posłannictwo katolickiej niewiasty** od początku chrześcijaństwa po nasze czasy. tłómaczył Stan. Koźmian; tom I za całość, tomów cztery, kor. **12** w oprawie starannej kor. **16**.

Zacharyasiewicz Jan, **Tajemnica Stefanii,** powieść w 2 tomach, kor. **5**, w oprawie kor. **7**.

Zwyczaje towarzyskie (*Le savoir vivre*) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego.— Wydanie trzecie. kor. **2.70**, opr. w płótno kor. **3 60**.

Zwracamy uwagę na nowe, **trzecie z rzędu wydanie dzieła**

ST. TARNOWSKIEGO:

Nasze dzieje w XIX wieku

(porozbiorowe dzieje Polski)

doprowadzone do ostatnich czasów — przyozdobione **140** wspaniałemi illustracyami, oprawa przepyszna z herbem Polski, odbitym w kolorach.

CENY:

1) za 1 egzemplarz broszurowany kor **3**	10 egz. brosz. kor. **25**—zamiast **30**
2) „ 1 „ kartonowany kor **3 50**	50 „ „ „ **120**— „ **150**
3) „ 1 „ opraw. w płótno kor **5**	100 „ „ „ **225**— „ **300**
4) „ 1 egz. opr. w półsk. fran. lub niem. k **6**	10 tanio opr. (karton.) kor. **30** „ **35**
Na portoryum należy dołączyć 50 groszy.	50 „ „ „ „ **140** „ **175**
	100 „ „ „ „ **260** „ **350**

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należ. lub za zaliczką (porto na rachunek zamawiającego).

Prócz wydania zwykłego posiadamy drukowane na franc. papierze kredowanym (glacé) w cenie: broszur. kor **4** i **6**. opraw. w płótno angielskie kor. **6** i **8**, w półskórek kor. **10**, w skórę szagrenową kor. **12** do **20**

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza w Krakowie.

Tapety i Dekoracye

(obicia ścian)

na każdą cenę już otrzymał na skład i poleca

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Uskutecznia się tapetowanie wraz z robotą w miejscu i na prowincyi.

Wzory wysyła się franco.

Towarzystwo ubezpieczeń

od wypadków i przed odpowiedzialnością przyjmie natychmiast kilku, w najlepszych sferach towarzyskich Galicyi i Bukowiny **obcujących Panów, jako akwizytorów.**

Panowie obznajomieni z interesami ubezpieczeń otrzymają pierwszeństwo. Wynagrodzenie według umowy. Przy zadowalającej działalności posada stała i dobrze opłacana.

Szczegółowe oferty z podaniem osób lub instytucyi na które aspirujący powołać się może, uprasza się nadesłać pod szyfrą **„E. E. 1179 Hasenstein et Vogler Wien".**

Mattoniego Giesshübler

naturalna alkaliczna szczawa

jest bardzo skuteczna w

zasłabnięciach przewodów oddechowych:

nieżyty gardła i oskrzeli, nieżyty szczytów i poczynające się nacieki; w zapaleniu opłucnej i otrzewnej (w takich wypadkach pije się tę wodę często z domieszką gorącego mleka); w

chorobach przewodu trawienia,

tworzeniu się kwasów żołądka, w nieżycie żołądkowym, w braku apetytu, w

dolegliwościach nerek i pęcherza.

Szczawa ta nadaje się dalej wybornie jako **pomocniczy środek** przy leczeniu się w Karlsbadzie, w Maryenbadzie, w Francensbadzie, w Cieplicach i t. d., a w końcu nadaje się ona bardzo do użycia w

pojawiających się epidemiach,

gdzie rozchodzi się o to, ażeby przez użycie bezwarunkowo czystej wody, uchronić się przed niebezpieczeństwem zarażenia.

W chorobach dziecięcych

wybitni lekarze, jak prof. ***Löschner, Mauthner, Epstein, Ganghofer*** i inni dawali pierwszeństwo wodzie giesshüblerowskiej.

Jako orzeźwiający i stołowy napój

odznacza się ta woda szczególnie nadzwyczajną

czystością smaku, perłującym kwasem węglowym, łatwą strawnością,

ożywiającem działaniem na cały ustrój,

przyśpieszeniem czynności trawienia.

W zapasie we wszystkich handlach wód mineralnych i w aptekach.

S. A. Krzyżanowski

Księgarnia i Skład Nut w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym

Łukaszkiewicz A. J. K. Złota książka polskiej dziewicy. Wydanie 2gie, aprobowane przez konsystorz książęco biskupi w Krakowie. Bardzo stosowny podarek dla uczenic zakładów naukowych żeńskich.

Cena egz. kart. . . K. 3.—
„ „ opr. w płótno „ 3.60
z przesyłką pocztową 35 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Bank austr.-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 6 czerwca 1902 r. wylosowano:

4% owych **listów zastawnych**, umarzalnych w **40½** latach, K **3,382.800** i

4% owych **listów zastawnych,** umarzalnych w **50** latach, K **1,153.400.**

Wylosowane dnia 6 czerwca 1902 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1 października 1902** roku w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 6 czerwca br., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4% owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 6 czerwca br. z dniem **1 października 1902** roku.

Wiedeń, dnia 7 czerwca 1902 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein
wicegubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

Woda fiołkowa

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 2 K.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: **we Lwowie, Krakowie i Przemyślu**, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Najnowszy

Cennik

opuścił druk i jest do dyspozycyi dla P. T. Publiczności u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne**j, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę usk. tecznia się odwrotną pocztą.

Konie

do powozu, powozy, sanie, cały uprząż, siodła itp. do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Głęboka l. 3.

Poszukuję

koncypienta kwalifikowanego

do wpisu na listę.

Dr. Festenburg
adwokat Brzozów.

Fulary, batysty, satyny, piki, zefiry, muszliny, perkale polecają **najtaniej**

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie, pasaż Hausmana.

Nowość!

Przeciw pluskwom

Maszynki do zupełnego wytępienia przez wypalanie

dalej

Tynkturę na pluskwy Hartmanna i Tynkturę Zacherlin

poleca

Alojzy Hübner

LWÓW.

Świeże SZPARAGI

znane z dobrego smaku, kilo począwszy od **70 hal.** zależnie od grubości wysyła

Fabryka konserwów i ogród handlowy

w Lubyczy królewskiej

(linia Lwów-Bełzec).

Węże gumowe i parciane
Płyty gumowe i asbestowe
Pakunki „ „
„ łojowe i konopne
Oliwy i pasy do maszyn
Oliwiarki
Latarnie gospodarcze
Waselina i łój
Filc i konopie

poleca tylko w doborowych gatunkach i taniej niż wszelka konkurencya

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.

Cenniki i oferty specyalne na żądanie franco.

Pozostał na tem samem miejscu, po rozwiązaniu spółki ten, który przez cały czas trwania tejże to jest 6 lat prowadził powyższy interes i dziękując uprzejmie za łaskawe poparcie, poleca się nadal swoim łaskawym Odbiorcom i Szanownej Publiczności. Zaopatrzywszy mój skład wyrobów złotych i srebrnych w najświeższe wzory wykonane artystycznie i trwale, upraszam o łaskawe zwiedzenie tegoż w razie zapotrzebowania dla przekonania się, że sprzedaję towar pierwszej jakości po prawdziwie niskich cenach. Przyjmuję wszelkie zamówienia i naprawy, uskuteczniam zamiany.

Z głębokiem poważaniem
Jan Wojtych, złotnik
zaprzysiężony znawca i oceniciel sądowy
Lwów, Akademicka 6.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3. „ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę

Cenniki na żądanie franko.

Peleryny

HYMALAYA angielskie od 16 złr.
GUMOWE angielskie 22 złr.

Płaszcze

ANGIELSKIE gumowe
PROCHOWCE i PELERYNY

Paski

olbrzymi wybór.

PRZYBORY do podróży

poleca

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów plac Maryacki l. 8.

WOROCHTA

stacya klimatyczna w Karpatach, 2 godziny za Stanisławowem. Kąpiele Prutowe. Stacya, poczta, telegraf w miejscu. Pensyonat Jasna Polana. Wikt dobry, ceny umiarkowane. Zgłoszenia Pensyonat Jasna Polana, Worochta.

Majątek ziemski bardzo piękny, na którem zyskać można zaraz, do sprzedania, potrzebny kapitał 60.000 złr. Zgłoszenia Tarnawski Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Majątki ziemskie do sprzedania lub zamiadę na bardzo rentowne kamienicy poleca Tarnawski, Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza